Nr. 47. Kraków, niedziela 18 lutego 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłupianie narodu.

Gdy przed kilku laty p. Bobrzyński usunął się, czy został usunięty z naczelnego kierownictwa szkolnictwem galicyjskiem, westchnienie ulgi wyrwało się z piersi wszystkim przyzwoitszym ludziom w Galicyi; nauczycielstwo krajowe święciło dzień radości i rzadkiego zadowolenia. Przyczyny aż nazbyt dobrze znane. Po następcy, p. Płażku spodziewano się innego zgoła systemu.

I istotnie w szkolnictwie galicyjskiem prąd zapanował trochę łagodniejszy. Straciło się z oczu godny rosyjskich stosunków widok szefa oświaty, będącego wrogiem tej oświaty i jej organów-nauczycieli. P. Płażek zapowiadał się, jako człowiek europejski, bez ciasnoty umysłowej i liberyi partyjnej. Można było mieć nadzieję, że po formach innych i duch nastąpi inny.

Spotkał nas gorzki zawód. P. Bobrzyński znikł, system jego pozostał. Nie objawia się tak małostkowym, czysto osobistym tonem jak dawniej, nie objawia się codziennem wbijaniem szpilek w ciało nauczycielskie, sekaturami i prześladowaniami politycznemi, zbyt jaskrawemi — niemniej kontynuuje stary kurs w gładszej formie.

Kilka faktów.

Od pewnego czasu rozpoczął się w naszem społeczeństwie żywszy ruch w kierunku unarodowienia, zdemokratyzowania i umoralnienia c. k. autonomicznej szkoły austryacko-galicyjskiej. Ruch ten wyszedł od młodzieży radykalnej i powoli udziela się społeczeństwu, które zaczyna nareszcie protestować przeciw przemalowywaniu ducha polskiego na kolor czarno-żółty, przeciw traktowaniu wiedzy jako przywileju, przeciw panowaniu w szkołach systemu szpiegostwa i denuncyacyi.

W paru miejscowościach odbyły się zebrania obywatelskie, na których mówiono wyłącznie o potrzebie reform pedagogicznych, o nowych kierunkach w wychowaniu i nauczaniu. W zebraniach tych biorą — co jest rzeczą naturalną — udział także siły profesorskie. Na całym świecie władza szkolna uważałaby to za fakt bardzo pożądany; wszak powinno jej zależeć na tem, aby nauczyciele pozostawali w kontakcie z rodzicami, działali zgodnie i harmonijnie ze społeczeństwem. U nas nauczyciele, biorący tylko skromny, bodaj bierny udział w tym ruchu — ulegają prześladowaniu ze strony władzy szkolnej: mamy więc wypadki śledztwa przesłuchiwania i nareszcie deportacye »do dalekich gubernij«.

A gdy taki los gotuje się siłom żywszym, niezależnym, postępowym, spotykają się zdecydowani agitatorzy polityczni, byle działali w duchu klerykalnym, z nagrodami. Fakt zamianowania dyrektorem gimnazyalnym takiego p. Krotoskiego-Szkaradka, człowieka, który się dopuszczał denuncyacyj i nawoływał do gwałtów i lynchowania niemiłych sobie jednostek — fakt taki za czasów Borzyńskiego nie miał miejsca i jest policzkiem wymierzonym zasadom elementarnym pedagogii, oraz przyzwoitości publicznej.

Nie dziwi zresztą nikogo fakt podobny wobec polityki, jaką władza szkolna zastosowała do gimnazyów żeńskich w Galicyi. Sprawa ta ma historyę swoją długą i bolesną, która kiedyś będzie księgą hańby dla naszych konserwatystów i oportunistów wszelkiego rodzaju. Ostatnią jej fazą: udzielenie prawa publiczności gimnazyom żeńskim we Lwowie i jednej przedsiębiorczyni w Krakowie, oraz gimnazyum prywatnemu, założonemu w Krakowie przez pp. Tretiaka i Czubka, i odmówienie tego prawa zakładowi, istniejącemu od r. 1895 (obecnie przy ul. Wolskiej). Wiadomo, że gimnazyum to było pierwszem w Galicyi, że od swego powstania odpowiada wszystkim przepisom ustawy i każdorazowa inspekcya szkolna pochlebne zakładowi wystawia świadectwo. Wiadomo, że gdy skutkiem intryg małoduszni nauczyciele usunęli się, zostali oni zastąpieni przez siły pedagogiczne również ukwalifikowane, a na czele zakładu stoi doświadczony, wytrawny pedagog: środki naukowe zakładu również zaspakajają wszystkie wymogi pedagogiczne.

Mimo to przyłączyła się rada szkolna do nagonki, urządzonej na ów zakład, forytując i odznaczając w niebywały sposób szkołę, która istnieje niecałe pół roku, która nie miała jeszcze sposobności do okazania swoich plonów pedagogicznych — ale daje za nie gwarancye... gwarancye z góry, w postaci najtrywialniejszego obskurantyzmu i klerykalizmu, rzucającego się tu w oczy, począwszy od korytarza szkolnego, kończąc na tak zwanym duchu.

Polityka szkolna p. Bobrzyńskiego była brutalna, despotyczna, wywoływała też zdrową reakcyę i odporność. Teraźniejszy kurs jest gładki, dyplomatyczny, cichy, aby tem łacniej uśpić uwagę społeczeństwa.

Prześladowania postępu i klerykalizowanie trwają dalej, a gdzie praca twórcza, gdzie plan i myśl usunięcia przeklętego analfabetyzmu?

Przeczytajcie wyszłą niedawno broszurę radcy sądowego, dra Kumanieckiego, o naszem szkolnictwie ludowem, a ból ściśnie serce. Suche cyfry, łagodzone przez autora, mają wymowę straszliwą. Wykazują one, że gdyby szkolnictwo galicyjskie posuwało się »naprzód« w tem tempie, co od czasu urzędowania naszej rady szkolnej krajowej, wiele setek lat potrzebaby, aby analfabetyzm wygasł. A co na to nasze krajowe, zreformowane ministerstwo oświaty? Niczem nie daje poznać, jakoby poza biurokratycznem załatwianiem »kawałków« miało istotną troskę o przyszłość w sercu, plan pozytywny pracy reformatorskiej. Natomiast walczy z żywiołami postępowymi i forytuje obskurantyzm.

My po tych c. k. autonomicznych władzach niczego sobie nie obiecujemy. Dążymy do reformy kraju na całej linii, a gdy wybrańcy powszechnego, a równego prawa głosowania wejdą do sejmu, pierwszą ich rzeczą będzie — reforma szkolna w wielkim stylu, walka z analfabetyzmem gruntowna.

Rzecz to najbliższej — wierzymy — przyszłości. Tem usilniej musimy już teraz zajmować się sprawami oświaty, a pod adresem teraźniejszych jej stróżów i »krzewicieli« zasyłamy stanowcze: *Caveant!*

Walka o reformę wyborczą.

Wadowice. Tutejsza rada powiatowa na posiedzenin, w dniu 10 lutego r. b. odbytem, uchwaliła znaczną większością głosów, na wniosek p. Jana Świergały, oświadczyć się za zaprowadzeniem powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania i treść tej uchwały podać do wiadomości br. Gautschowi.

Z Grybowa piszą: Ruch za reformą wyborczą rozwinął się w naszym powiecie na dobre. Niema niedzieli i święta, żeby nieodbyło się zgromadzenie ludowe (bo wobec publicznych nowy starosta grybowski p. Vetter trochę „niewyraźne“ zajmuje stanowisko). Agitacya antyzgromadzeniowa księży i ich klątwy mają te dobre strony, że informują lud o mającem się odbyć zgromadzeniu, to też ludność prosto z kościoła udaje się masowo na zgromadzenia.

W Łęgu koło Tarnowa odbył się dnia 15-go bm. wiec ludowy, zwołany z inicyatywy komitetu tarnowskiego partyi socyalno-demokratycznej. Przewodniczył tamtejszy naczelnik gminy pan Stanisław Michalik. O reformie wyborczej referował tow. Ryglowski, włościanie zgromadzeni na wiecu z zapałem przyjęli rezolucyę referenta, oświadczającą się za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem do parlamentu, sejmu i gminy, protestując przeciw jakiemukolwiek sfałszowaniu reformy. W dyskusyi zabrał głos wójt Michalik, wskazując zgromadzonym korzyści jakie z reformy wyborczej dla nich popłyną, oraz nawołując włościan do oświaty i łączności. W wiecu wzięli udział włościanie z Łęgu, Łukowy, Ilkowic i Pogwizdowa. Ks. dr Żygnliński, choć Łęg jest jego rodzinną wsią, mimo zaproszenia na wiec zjawić się nie raczył, uważając, że tutaj frymfowe święcić by mu się nie udało.

W Niedźwiadzie (p. Brzesko) odbyło się poufne zgromadzenie ludowe 11 bm. przy licznym udziale włościan. O reformie wyborczej referował ob. M. Macheta. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucyę za powszechnem i równem prawem wyborczem.

Wiece ruskie. „Diło“ zapowiada nowe wiece ruskie w Podhajczykach, w Witkowie Nowym i Milatynie Starym (p. Kamionka); w Kamionce-Krzywem; w Ulhówku, Rzeczycy, Zarwanicy (p. Podhajce) oraz Chorostkowie (p. Husiatyn).

W powiecie żywieckim w niedzielę 11 bm. odbyły się wielkie zgromadzenia ludwe w Lipowej, Leśnej i Radziechowie. O reformie wyborczej referował tow. Packan, nadto przemawiali Tomalski, Szczepański, Bednarz, poczem zgromadzeni uchwalili jednodnie rezolucyę za reformą wyborczą,

Głosy puszczyków. Rada powiatowa starosamborska na posiedzeniu 6 b. m. oświadczyła się przeciw reformie wyborczej, a za zaprowadzeniem wyborów połowy posłów do rady państwa na podstawie powszechnego głosowania a połowy za pośrednictwem sejmów. Politycy z Koła polskiego znaleźli godnych naśladowców...

Listy warszawskie.

Warszawa, 16 lutego.

Masowa rewizya na Woli. — Rewizye i aresztowania w Radomiu.

Z depesz wiadomo Wam już zapewne o masowej rewizyi, jaką odbyło wojsko i policya we środę w nocy na przedmieściu Wola. Dodam więc tylko trochę szczegółów i przyczynę. Wieczorem kilku żołnierzy weszło do pewnej kawiarni na Woli, chcąc tam urządzić „obławę“ na posiadaczy broni, a głównie znienawidzonych „browningów“, których policya nawet na obrazku się obawia. Otóż w kawiarni najwidoczniej znalazło się kilku takich winowajców, którzy widząc, że ucieczka jest niemożliwą, woleli wybrać inną drogę. Wyjęli szybko rewolwery i celnymi strzałami położyli dwóch żołnierzy na miejscu, rozpędzając resztę walecznych obrońców ojczyzny. Sami oczywiście zniknęli bez śladu.

Za to wojsko i policya zemściły się ową masową rewizyą na Woli. Mnóstwo wojska wkroczyło w nocy na przedmieście i nie wypuszczało żywej duszy. Prawie wszystkie mieszkania obrewidowano, kradnąc swoim zwyczajem, ile wlazło do znanych z obszerności policyjnych kieszeni. Około godz. 7 rano pod silną eskortą wojska wyprowadzono z Woli około 30 osób aresztowanych. Zapewne właściwych winowajców nie było między nimi.

Dowiadujemy się o rewizyach i aresztowaniach, jakie miały miejsce w Radomiu. Onegdaj w nocy zrobiono rewizye u pp. Ettingerów, u p. Górskiego, u dyrektora szkoły handlowej p. Jarzyńskiego, u adwokatów Rosińskiego i Wigury, oraz n pp. Okoniewskich, Hertla, Przemyskiego i Mierzejewskiego. Kilka osób aresztowano.

Z CARATU.

O zniesieniu stanu wojennego.

Czytamy w »Kuryerze warszawskim«:

Na zasadzie informacyi ze źródła najwiarogodniejszego, korespondent »Kuryera warsz.« może zaprzeczyć wszelkim pogłoskom o możliwości zniesienia stanu wojennego w najbliższej przyszłości, w jakiejkolwiek miejscowości państwa.

Dwa dokumenty.

Nadesłano nam dwa autentyczne dokumenty, dowodzące wściekłości rządu carskiego w tłumieniu rewolucyi. Dokumenty te w tłumaczeniu podajemy:

Sekretnie.

Komendantowi X... korpusu armii.

Przesyłam kopię rozkazu z d. 5/I 06 r. pod N. 49, dotyczącą pp. gubernatorów i rozkazuję niniejszem:

1) przeegzaminować wszystkich pp. oficerów ze znajomości regulaminu dotyczącego wzywania wojska dla współdziałania z władzami cywilnemi,

2) wpajać usilnie w armię, ażeby od dnia dzisiejszego nie powtarzała się strzelanina do góry, jakoteż ślepymi uabojami, biorąc ściśle pod uwagę dzienny rozkaz okręgowy z d. 16/XII 05 r. pod N. 460.

3) Uczynić wszystko, aby oddziały wojskowe komenderowane dla współdziałania z władzami cywilnemi miały niezbędną odzież ciepłą, jakoteż w dostateczniej ilości awans na wikt,

4) w czasie „takich“ komenderówek zwracać szczególniejszą uwagę na chorych;

5) nieustannie baczyć, oraz przedsięwziąć wszystkie, jak najdalej sięgające środki, aby szeregowcy nie stykali się blisko z ludnością tubylczą i by wyrwać ich z pod szkodliwym wpływem miejscowych agitatorów;

6) zwracać niemniejszą uwagę, aby oddziały wojskowe były dobrze rozkwaterowane i w miarę możliwości silnie skoncentrowane;

7) żądać, aby oddziały miejscowe, przebywające chwilowo w ręku władz cywilnych, w dnie wolne od zajęć urządzały t. zw. „ustne kursy“, ćwicząc się w znajomości regulaminu dyscyplinarnego oraz służbowego, a także, aby urządzały ćwiczenia polowe.

8) Biorąc zaś w rachubę możliwość niespodziewanych ataków na wojska (Tukum — Kurlandya) niezbędnymi są także oprócz jak najdalej sięgającej wewnętrznej dyscypliny i wywiady w stosunku do pewnych okoliczności, jak podczas marszu, także i przy rozkwaterowaniu;

9) o wszystkich przesuwaniach się wojska oraz o wszelakich nadzwyczajnych wydarzeniach niezwłocznie komunikować sztabowi wojskowemu.

10) Wojsko oddane raz do dyspozycyi władzy cywilnej, przy pierwszej możności ma wrócić do swej kwatery sztabowej, lecz i to nie inaczej, jak za wyłącznem zezwoleniem na to p. p. gubernatorów.

Na oryginale własnoręcznie podpisał: Komendant Kijowskiego Okręgu Wojennego
Generał Lejtenant *Suchomlinow.*
19 5/I 06 r. N. 50 miasto Kijów.

Ze sztabu Kijowskiego Okr. Wojennego z d. 10/I 06 r. pod Nr 73 — Kopia z kopii. — Sekretnie.

Komendantowi X... korpusu armii.

Niniejszem rozkazuję Panu wpajać we wszystkich naczelników tych oddziałów wojskowych, które będą oddawane do dyspozycyi władz cywilnych, aby z chwilą otrzymania takich pełnomocnictw postępowały wobec buntowników (miatieżnikow) z bezwzględną surowością.

Rozkaz niniejszy wydaję zgodnie ze wskazówkami wyłuszczonemi mi w depeszy Ministra Spraw Wewnętrznych. Kopię z kopii do tego dołączam.

Załączniki: Kopia depeszy.

Na oryginale własną ręką podpisał:
Gener. Lejtenant *Suchomlinow.*

Depesza szyfrowana Ministra Spraw Wewn. P. Durnowo z Petersburga do Kijowa, Generał-Gubernatorowi z d. 5/I 06 r. pod N. 929. — Kopia.

Dzisiaj w miejscowości Kagarlik Kijowskiej gub. (majątek Czertkowa) aresztowano agitatora. Tłum, grożąc, żąda bezzwłocznie uwolnienia go. Siła zbrojna miejscowa jest niewystarczająca. Upraszam przeto jak najkategoryczniej w tym wypadku, oraz w każdym podobnym, rozkazać natychmiast siłą zbrojną „wyniszczyć“ (istrebit' sic!) buntowników, a w razie jakiegoś oporu „palić zabudowania“ (szygat' ich doma sic!!!). Koniecznością jest na dziś raz na zawsze (sic!) wyplenić (sic!) samowolę (sic!!!). Areszty dziś nie osiągają celu: niemożliwością jest sądzić setki i tysiące ludzi. Jedynie więc niezbędnem dziś jest, aby wojsko przejęło się wyż wymienionemi wskazówkami.

Na oryginale własną ręką podpisał:
Minister Spraw Wewnętrznych
P. Durnowo

stwierdził:
Adjutant Sztabowy Sztabs-Kapitan
Kati... (podpis niewyraźny).

Sekretnie.

Komendantowi 19 artyleryjnej brygady przesyłam to do wiadomości.

Głównodowodzący X... artyleryjną brygadą
Pułkownik *Kusakow.*

... stycznia 1906 r.
N. ... miasto Winnica.

Agitacya przedwyborcza.

W oryginalny sposób prowadzi agitacyę przedwyborczą „Moskowskija Wiedomosti“. W jednym z ostatnich numerów tego dziennika, znajduje się na pierwszej stronie następujące ogłoszenie:

„Centralne biuro
Rosyjskiej Monarchicznej Partyi
postawiło 29 stycznia następujące
Pytanie
centralnemu komitetowi
handlowo-przemysłowej partyi:
Czy oświadcza się ona za utrzymaniem nienaruszalności carskiego samodzierżawia:
Tak, czy nie?
Brak jasnej i stanowczej odpowiedzi w przeciągu tygodnia miał najwyraźniej dowieść, że handlowo-przemysłowa partya
idzie PRZECIW samodzierżawiu.
Tydzień minął
Handlowo-przemysłowa partya
nie mogła dać uczciwej odpowiedzi!
ONA MILCZY!
Wiedzcie więc, prawdziwi rosyjscy ludzie, że handlowo-przemysłowa partya nie oświadcza się za samodzierżawnym carem,
ale za jakimś
PÓŁ-CAREM,
Dlatego to rosyjscy ludzie
uciekają
z handlowo-przemysłowej partyi“.

Zawieszenie pisma ruskiego.

General-gubernator kijowski zakazał dalszego wydawania ruskiego dziennika „Hromadskaja Dumka“, który od manifestu październikowego wychodził w Kijowie.

Aresztowania w Petersburgu.

W Petersburgu — jak donosi »Nowoje Wremia« — tymi dniami w różnych punktach miasta urzędnicy ochrony aresztowali 18 anarchistów, będących uczestnikami grupy rewolucyjnej. Podczas rewizyi znaleziono trzy bomby i wiele odezw rewolucyjnych.

Nieznana bohaterka.

Dotychczas nie sprawdzono identyczności kobiety, która wykonała zamach na admirała Czuchnina. Gdy ją prowadzili na rozstrzelanie, powiedziała tylko, że komitet rewolucyjny wyznaczył ją do spełnienia zamachu, bliższych o sobie szczegółów podać nie chciała. Miała ona liczyć wszystkiego 20 lat. Wraz z nią przybyli do Sebastopola dwaj mężczyźni, którym udało się ujść.

Stan wyjątkowy w okręgu naftowym.

Drohobycz, 15 lutego.

Już to przyznać trzeba konsekwencyę staroście Bobrzyńskiemu w obecnem postępowaniu, zawieszenia konstytucyi w Drohobyczu i powiecie. Nie zezwala ani na jedno nawet zgromadzenie, choćby z najniewinniejszym porządkiem dziennym. Zgromadzenie poufne rozpędza żandarmami, zwołujących każe aresztować i skutych w łańcuszki odstawia do aresztów sądowych, równocześnie konstruując doniesienie o szeregi rzekomo popełnionych przestępstw, występków i zbrodni itp. okropności.

W Drohobyczu i powiecie »wzmocniono ochronę« przez żandarmeryę. W samym Drohobyczu, gdzie było żandarmów 12, obecnie jest około 50. Lada dzień ma zjechać wojsko, a w tem i artylerya. Gdyby tak były i maszynowe karabiny, kto wie, czyby ich w Drohobyczu i Borysławiu nie poustawiano na ulicach.

A wszystko, z powodu »niezwykłych niepokojów«, które się objawiły na szeregu zupełnie spokojnych zgromadzeń za reformą wyborczą. Jeszcze raz twierdzimy: spokojnych, gdyż na kilkadziesiąt zwołanych w grudniu i pierwszej połowie stycznia zgromadzeń publicznych za zezwoleniem starostwa, rozwiązano tylko jedno zgromadzenie (w Jasienicy), zaś nikogo z mowców ani nie aresztowano, ani nie oskarżono.

Zawieszenie konstytucyi rozpoczęło się od drugiej połowy stycznia, od ogromnego a spokojnego wiecu włościan, zwołanego przez naszą partyę na dzień 15 stycznia. Ten to wiec powiatowy włościan tak przeraził Bobrzyńskiego, który — jak wieść niesie — na zawieszenie konstytucyi w swoim paszaliku, na pogwałcenie ustaw, na samowolę, miał uzyskać od swojej bezpośredniej przełożonej władzy, ekscelencyi namiestnika hr. Andrzeja Potockiego *carte blanche*.

Na poprzednią niedzielę zwołany wiec do Śniatynki przez włościanina Fedia Stachniwa, zakazał, albowiem »mógłby on spowodować następstwa przewidziane w § 6 ustawy o zgromadzeniach«.

Na tę niedzielę zwołany wiec do Dobrowlan również zakazał, a do poufnego zgromadzenia nie dopuścił przez żandarmów, którzy zwołującemu dowodzili, iż zaproszenia na poufne zgromadzenie muszą być 3 dni przedtem doręczone zaproszonym i zagrozili aresztowaniem.

Tow. Bara Józefa aresztował żandarm Stec w Drohobyczu 28 stycznia po wszechpolskim wiecu za tę »zbrodnię«, że wołał »nie dajmy go«, gdy aresztowano tow. Denasiewicza. Tow. Bar od tego czasu siedzi w więzieniu śledczem w Drohobyczu, gdzie sędzia śledczy Jodejko prowadzi śledztwo o zbrodnię gwałtu publicznego, zbiegowiska, opór władzy i kilka innych zbrodni i występków.

Tow. Denasiewicza oskarżono również o szereg zbrodni popełnionych przez to, że w dniu 28 stycznia kolportował odezwy partyjne nieskonfiskowane.

Tow. Löwenhaara i Aberbacha na doniesienie sekretarza starostwa Krysy oskarżono o zbiegowisko, opór władzy i gwałt publiczny, co popełnili przez to, że spokojnie chcieli wejść na wiec wszechpolski 28 stycznia z innymi robotnikami, a gdy tenże sam sekretarz Krysa ich nie wpuścił stojąc z żandarmami u wejścia, odeszli wraz z całym tłumem ale natychmiast na wezwanie Krysy ani Löwenhaar, ani Aberbach »nie rozeszli się«.

Tow. Löwenhaara oskarżono o niedozwolone zgromadzenie, przez to popełnione, że jako mąż zaufania krajowego stowarzyszenia rzeźników, członków tego stowarzyszenia w Drohobyczu zamieszkałych zaprosił na pogadankę w sprawach stowarzyszenia.

Akademika Michacia oskarżono o podburzanie przeciw szlachcie, którego się dopuścił przez to, że na wiecu w Jasienicy mówił o 10 centowem wynagrodzeniu chłopów przez obszarników w czasie żniw.

Szereg włościan oskarżono za odbycie niedozwolonych zgromadzeń w sprawie reformy wyborczej, co popełnili przez to, iż w miejsce zakazanych, zwołali zgromadzenia poufne za zaproszeniami, ściśle wedle postanowień § 2 ustawy o zgromadzeniach.

Aparat śledczy puszczono w ruch za organizatorami demonstracyi po jednym z wieców w Drohobyczu, a za wezwanie tłumu przez akademika Michacia do rozejścia się, oskarżono tegoż za to.

Odezwy na wiec 15 stycznia starosta zakazał wydać drukarzowi, choć ich nie skonfiskował, a drukarz naszym towarzyszom oświadczył, że odezwy te mu gdzieś zginęły.

Za »kradzież« tych odezw i kolportaż oskarżono tow. Löwenhaara, jakkolwiek niema na to żadnych świadków.

Ruska »Narodna Torhowla« ze względów oszczędnościowych niektóre artykuły zawijała w jakieś stare odezwy rnskie. Za to oskarżono zarząd Torhowli o kolportaż.

To małe zestawienie faktów wystarczy, aby mieć pojęcie o tem, co sobie pozwala Bobrzyński. Nie zostaje zatem nic innego na Podkarpaciu, jak chwycenie się ostatecznego środka: strejku generalnego chłopów i robotników całego Podkarparcia zebranie się na ulicach Drohobycza w dniu strejku i energicznego zaprotestowania, oraz wyrażenie żądania usunięcia Bobrzyńskiego tam, gdzieby jako urzędnik stał się nieszkodliwym dla obywateli.

Agitacya poufnie za strejkiem wre. Wysiłków w agitacyi tej nie potrzeba wielkich, gdyż oburzenie u robotników i włościan jest ogólne. Wiele nawet proponuje nie jednodniowy strejk, ale tak długi dopóki nie ujrzy się Bobrzyńskiego wyjeżdżającego z Drohobycza z manatkami.

X. Y.

Przegląd polityczny.

Berlińskie Koło w rozsypce. »Dziennik Berliński« przedstawia następując stosunki w Kole polskiem. w parlamencie niemieckim:

»Od czasu jak do Koła wstąpiły siły sprzyjające ruchowi ludowemu, rozprzężenie w Kole przyjęło charakter społeczny. Już przedtem ścierały się ze sobą zdania przeciwne, np. podczas polityki ugodowej, lecz nigdy nie było takiego chaosu w Kole polskiem, jak po wyborach w roku 1903. Mówiono ogólnie, że ruch ludowy podczas tych wyborów zwyciężył. Prawda, że kierownicy ruchu ludowego przeprowadzili kandydatów przeważnie podług swej woli, lecz »zwycięstwo« ruchu ludowego nad konserwatystami i eksugodowcami było jeno zewnętrzne, nominalne.

Ruch ludowy wprowadził do Koła polskiego przeciwników polityki ugodowej. To jednakże nie wystarczało do wytworzenia harmonii u nowych sił. Wykazało się bowiem już w krótkim czasie, że przedstawiciele ruchu ludowego w Kole polskiom tak różnorodne mieli zapatrywania na politykę ludową, iż pomiędzy nimi samymi przyszło najpierw do niezgody. Zamiast tedy zabrać się do systematycznej pracy parlamentarnej »stronnictwo« ludowe rozpadło się na cztery nawet więcej jeszcze partyj: ludowców, umiarkowakowanych, demokratów narodowych i szlachtę postępową. Dwie partye, ludowcy i szlachta postępowa, stanęły nawet wprost wrogo przeciwko sobie. Od tego czasu datuje się też owa ostra polemika »Wiarusa Polskiego«, organu eksposła p. Brejskiego przeciwko »szlachcie poznańskiej«. Nastały czasy dla Koła polskiego, o których się nikomu nie śniło przed wyborami w roku 1903. Jeżeli bowiem eksugodowcy toczyli walkę z posłem śp. Głębockim, to walka taka była każdemu zrozumiałą; nikt jednak nie przypuszał, co najmniej »Orędownik«, »Postęp«, »Goniec« i inne organy, popierające kandydatury tychże posłów.

Stara gwardya eksugodowców patrzyła na ten zatarg w »stronnictwie« ludowem i pokryjomu szydziła sobie z niego. Zdarzył się nawet wypadek, że jeden z posłów »ludowych« prosił konserwatystów o pomoc przeciwko kolegom swoim ze »stronnictwa« ludowego. To się zdaje prawie niemożliwe, a jednak tak musiało być, bo bo wiadomość tę mamy z pierwszej ręki. Nie dziw więc, że w Kole polskiem panuje absolutne rozprzężenie i zupełny brak dyscypliny. Posłowie starszej daty ignorują młodszych, a ci ze sobą nie zgadzają się. Tem się tłómaczy postępowanie ks. prałata Jażdżewskiego«.

Tyle »Dz. Berl.«

Całą tę rozwydrzoną wiązankę, możnaby przedstawić za dowód, jak wygląda ich hasło: Z szlachtą polską polski lud. Atoli mamy tu jeden jeszcze niezbity dowód, że gdy »łyk« dostanie się pomiędzy panów, to ani dostępuj do niego.

Że obrona ludu ze strony takich posłów rzekomo ludowych, którzy jeden drugiego w łyżce wody by utopił, musi wychodzić na urągowisko ludu, to chyba każdy zrozumie.

Stronnictwa w parlamencie angielskim. Po uskutecznionych wyborach i ukonstytuowaniu się Izby gmin można już zrobić definitywne zestawienie stronnictw i ich ugrupowanie się.

I. Stronnictwo liberalne, obecnie rządowe, ma pierwszy raz od istnienia obecnego ugrupowania się stronnictw angielskich, absolutną większość nad wszystkiemi innemi stronnictwami. Oficyalnym i faktycznym przywódcą jest szef rządu, Campbell-Bannerman, który zasiada w Izbie gmin, a przewodnictwo w Izbie lordów zostawi prawdopodobnie lordowi Spencerowi.

II. Opozycya składa się z 3 stronnictw. 1) Połączeni konserwatyści i unioniści, w poprzedniej sesyi partya rządowa, obrała przywódcą b. premiera Balfoura, a stronnicy Chamberlaina nie urządzili secesyi wobec tego, że Balfour oświadczył się za protekcyonalizmem; 2) Irlandczycy dzielą się na narodowców (przewodzi John Redmond) i lojalistów pod przewództwem Sandersa. Jest tych ostatnich wszystkiego siedmiu i mają mandaty z hrabstwa Ulster. 3) Partya pracy tj. posłowie wybrani przy poparciu »Komitetu reprezentacyi Pracy« utworzyli czysto socyalistyczne koło pod wodzą Keir Hardie'go. Wbrew przypuszczeniom nie połączyli się oni z liberałami, lecz dla zaznaczenia swego charakteru klasowego utworzyli osobną opozycyjną grupę. Reprezentują oni stronnictwo »Independent Labour Party« (niezawisłe stronnictwo pracy).

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie. **Dnia 14 lutego zwołali towarzysze piekarscy walne zgromadzenie doroczne celem wyboru zarządu. Po przyjęciu przez zgromadzonych sprawozdania kasowego za rok 1905, wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: tow. Durajczyk, jako przewodniczący, tow. Bielecki, zastępca przewodniczącego, tow. Gottlob, kasyer, tow. Zucker, sekretarz. O zadaniach socyalizmu i celach organizacyi referował tow. Ryglowski.**

Z organizacyi kolejarzy w Nowym Sączu. **Dnia 28 z. m. odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia grupy miejscowej kolejarzy, na którem wybrano nowy zarząd z przewodniczącym tow. Synowcem na czele.**

Dola stróżów kamienicznych w Przemyślu. Nędzne położenie i złe warunki pracy dozorców kamienic w większych miastach Galicyi, były już nieraz omawiane w pismach robotniczych i nieraz wskazywano z naciskiem na to, że stosunki te wymagają jak najrychlejszej, gruntownej zmiany. Wystarczy, jeżeli przypomnimy wyniki badań ankiety, która zajmowała się przed kilku laty zebraniem danych o mieszkaniach i płacy dozorców we Lwowie i wykazała, że mieszkania te nie odpowiadają nawet w przybliżeniu najelementarniejszym wymogom hygieny i że dozorcy wogóle należą do najgorzej sytuowanych robotników. Zupełnie podobny był wynik pracy ankiety, urządzonej w tym samym celu w Przemyślu. Ciasne, wilgotne nory bez światła i odrobiny świeżego powietrza, ciężka praca wzamian za takie »mieszkanie«, często bez żadnego dodatkowego wynagrodzenia, nieludzkie obchodzenie się i szykany ze strony właścicieli kamienic i policyi, a do tego choroby zakaźne, niszczące dorosłych i dzieci, oto jaskrawy i straszny obraz życia stróżów kamienicznych.

Sprawozdanie z ankiety i omawianie odnośnych postulatów co do polepszenia doli stróżów, były przedmiotem obrad publicznego zgromadzenia, odbytego dnia 5 b. m. w sali ratuszowej. W zgromadzeniu wzięło udział około 500 dozorców domów. Referat wygłosił dozorca tow. Chrobak, poczem tow. Siegman i Żołnierz przedłożyli wyniki pracy ankiety. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos tow. Liebermann, Wach i inni, uchwalono na wniosek tow. Żołnierza rezolucyę z żądaniem, ażeby magistrat miasta wyznaczył komisyę sanitarną, której zadaniem byłoby zbadać wszystkie mieszkania dozorców i nieodpowiednie, szkodliwe dla zdrowia zamknąć.

Następnie zabrał głos obecny na zgromadzeniu burmistrz miasta p. dr Doliński, który oświadczył, że sprawą usunięcia niezdrowych mieszkań zajmie się magistrat w najbliższym czasie i poczyni odpowiednie zarządzenia.

Zgromadzenie to jest zapoczątkowaniem akcyi dla polepszenia położenia dozorców domów wogóle, akcyi, która prowadzoną będzie ze strony pokrzywdzonych w sposób jak najenergiczniejszy i przy pomocy wszelkich stojących do rozporządzenia środków. Spodziewamy się, że i reprezentacya miasta, w skład której wchodzą także niektórzy właściciele kamienic, nieludzko wyzyskujący dozorców, zechce pod naporem żądań samych stróżów i pod naciskiem opinii publicznej, spełnić w tej sprawie swój obowiązek.

Strejki i lokauty. Strejk generalny w porcie Rjeki panuje od 14 bm. Wszyscy majtkowie, palacze, robotnicy portowi i okrętowi zaprzestali pracować. Początek zrobili wszyscy majtkowie węgiersko-kroackiego towarzystwa żeglugi (Ungaro-Kroata); już w pierwszym dniu strejku przerwany został ruch pocztowy i towarowy do Wenecyi; nawet małe statki do służby wewnętrznej w porcie przestały kursować. Dyrekcya sprowadziła majtków i palaczy z Budapesztu, ale ci, poznawszy na miejscu sytuacyę strejkową, zaraz odjechali. Najwięcej daje się odczuwać strejk w sąsiednich miejscowościach kuracyjnych, które drogą morską zaspakajają swoje potrzeby w Rjece. Zanosi się też na strejk oficerów okrętowych, którzy postawili żądanie 20% podwyższenia płacy. Ponieważ robotnicy portowi zsolidaryzowali się z okrętowymi, panuje w porcie zupełna cisza. Przeszło 3000 ludzi strejkuje, a ruch rozszerzy się prawdopodobnie i na inne kategorye robotników. Palacze żądają na razie podwyższenia płacy o 10 kor. miesięcznie.

Lokaut w fabryce tow. akcyjnego Skody w Pilznie (Czechy) zawieszony został przez dyrekcyę. Powodem tego kroku był rozpoczęty przed kilku dniami strejk stolarzy, z którymi i reszta robotników się zsolidaryzowała. Fabryka zatrudniająca około 4000 robotników przerwała ruch zupełnie; tylko robotnicy potrzebni do utrzymywania maszyn pracują za zezwoleniem komitetu strejkowego. Układy rozpoczęły się między reprezentantami organizacyi stolarzy w Pradze a dyrekcyą fabryki; dały na razie ten rezultat, że dyrekcya zgodziła się na podwyższenie płacy o łączną kwotę 21.50 kor. rocznie, na co jednak robotnicy nie zgodzili się.

Żądania górników w rewirze ostrawskim. Od kilku tygodni panuje między górnikami ruch ku uzyskaniu wynagrodzenia minimalnego. Od 8 lutego toczą się układy między robotnikami, a dyrekcyą Austryackiego Tow. górniczego (dawniej kopalnia arc. Fryderyka). Ponieważ żądanie wynagrodzenia minimalnego stanowiło największą trudność, zgodzili się robotnicy na cofnięcie tego żądania, a wzamian żądali, aby każdy górnik do swego zarobku miesięcznego otrzymał 20% dodatku. Dyrekcya natomiast proponowała, że postara się, aby każdy górnik w normalnych warunkach zarabiał przeciętnie 3 K. 80 hal. dziennie, oprócz tego przyrzekała podwyższyć deputat węglowy i drzewny. W głosowaniu przewodniczący, reprezentant urzędu górniczego, rozstrzygnął w myśl propozycyi dyrekcyi wobec czego górnicy oświadczyli, że zrzekają się pośrednictwa urzędu.

Na kopalni hr. Wilczka przyszło do zgody na tej zasadzie, że zapewniono górnikom zarobek 4 K. za szychtę i dopuszczono ich reprezentantów do komisyi, mającej oceniać możliwość zarobku w danej przestrzeni kopalni i przyrzeczono lepsze traktowanie i uwzględnienie ich zażaleń.

Natomiast nie przyszło do ugody z kopalniami hr. Larischa, kolei północnej, Guttmana i Rotschilda, wobec czego mężowie zaufania górników zastrzegli sobie dalsze kroki.

W rewirze węglowym w północnych Czechach wybuch strejk w dwóch kopalniach: w kopalni »Wiktorya« własności Mosteńskiego Tow. górniczego i »Walpurgia« własności Henryka Aue. Robotnicy żądają podwyżki płacy o 25%.

Sprawozdanie Komisyi zawodowej w Austryi za rok 1905.

Na wstępie zaznacza sprawozdanie komisyi, że rok ubiegły miał ogromne znaczenie dla zorganizowanych robotników w Austryi. W tym roku przy demonstracyach i strejkach masowych politycznych okazali oni całą swą potęgę, która wrogów nawet wprawiała w zdumienie, a robotników zagrzała na długie lata do pracy. W tym również roku odparli robotnicy zorganizowani ataki, prowadzone przez organizacye przedsiębiorców, co okazało tęgość i moc organizacyj robotniczych.

Ilość zorganizowanych robotników w Austryi wynosi ćwierć miliona; w roku 1905 przybyło 60.000. Piękny ten rozwój winien być bodźcem do dalszej nieustannej pracy nad jednaniem nowych członków i umacnianiem organizacyj na zewnątrz.

Ze sprawozdań pojedyńczych zawodów wyjmujemy szczegóły bliżej nas obchodzące.

Związek robotników budowlanych w Austryi rozrósł się ubiegłego roku bardzo silnie; z 14.618 członków podskoczył na 25.122, ilość grup i stacyj płatniczych podniosła się z 110 na 170. Odpowiednio do swej siły mógł też związek energiczniej walczyć z przedsiębiorcami; gdy w r. 1903 nie wdawano się w żadną walkę poważniejszą, w r. 1904 walczono w 11 miejscowościach, w r. zaś 1905 w 27, prowadząc 29 strejków, 3 wydalenia, a w 5 miejscowościach nastąpiła ugoda w pokojowej drodze.

Koszta tych walk przekroczyły sumę 50.000 k. Wszystkie te walki zakończyły się zwycięstwem robotników pomimo, że we wielu wypadkach rozpoczynano walkę bez porozumienia się ze zarządem związku. Postępowanie takie jest obecnie, wobec wzmagania się organizacyj przedsiębiorców, coraz więcej niebezpieczne i zarząd na przyszłość wezwał wszystkie grupy do większej ostrożności.

Związek robotników drzewnych dokonał ważnych rzeczy; połączyły się z nim towarzystwa zawodowe krajowee czeskie z 3000 członków, kraińskie z 120 i galicyjskie »Zgoda« z 250. Dalej przyłączył się związek robotników pozłacających i robotników koszykarskich. W ciągu roku, ilość członków z 11.975 przewyższyła liczbę 20.000. Ilość grup i stacyj płatniczych wzrosła ze 117 na 220. Poza drobnemi walkami były i długie: ciężkie ale zwycięskie. Taką było wydalenie majstrów stolarskich we Wiedniu, trwające 15 tygodni, które zakończyło się zwycięstwem robotnikow zorganizowanych. Wielkie znaczenie dla związku miał Zjazd w kwietniu ubiegłego roku, gdzie obok ważnych reform w administracyi i finansach związku postanowiono założyć centralny fundusz obrony. Organy związku »Der Holzarbeiter« i »Drevodelnik«

wychodzące dotąd 3 razy miesięcznie, przemieniły się od 1 stycznia bieżącego roku na tygodniki.

Dla organizacyi szewców w Austryi rok ubiegły należał do najbardziej ruchliwych od 34 lat.

Przez złączenie krajowych organizacyj Czech, Galicyi i w Trebitsch objęła organizacya całe państwo; nie złączyli się dotąd jedynie cholewkarze we Wiedniu i lokalne towarzystwo w Krakowie, co jednak, sądząc z dotychczasowych rokowań nastąpi wkrótce.

Z 97 grup i stacyj, wzrosła liczba ich na 142. Ilość członków z 3131 podniosła się blisko na 6000. Walka cennikowa była tego roku bardzo ożywiona; szczególnie we Wiedniu, gdzie w końcu zawarto z fabrykantami wiedeńskimi obuwia ugodę na $3\frac{3}{4}$ lat. Pozatem było dużo lokalnych strejków między innymi w Krakowie. Wszędzie wyniki korzystne dla robotników. Na walkę wydała organizacya około 40.000 K.

Organizacya cholewkarzy zrobiła również wielkie postępy. Zyskano nowych 400 członków. Powiększono fundusz strejkowy o 6000 K. wydano na agitacyę około 1.000 kor. W toku: rokowania o połączenie się z organizacyą szewców.

Związek robotników i robotnic tytoniowych w Austryi rozwijał się nadzwyczaj pomyślnie, zwiększając liczbę członków (z 3300 na 4000) i umacniając swą organizacyę na wewnątrz. Ilość grup wzrosła z 16 na 20, stacyj z 1 na 2; wiele stacyj nowych powstanie ponadto niebawem, dzięki energicznym staraniom związku.

Pismo zawodowe (niemieckie) ma ukazywać się tego roku 2 razy miesięcznie, (przedtem 1 raz na miesiąc). Wkrótce ma także i czeskie pismo »Delnik w tabakowych towarnach« zamienić się z miesięcznika na dwutygodnik, w projekcie dodatki w innych językach, używanych w Austryi. W ubiegłym roku udało się związkowi w części przynajmniej wywalczyć we fabrykach wolne popołudnie w soboty. Zdobyto w paru fabrykach podwyższenie płacy i uznanie organizacyi. Duże są też świadczenia związku na rzecz członków; w 10 miesiącach ubiegłego roku wypłacono 17,423 K. wsparcia chorym i położnicom.

Związek piekarzy rozwijał się ubiegłego roku normalnie. Przybyły 3 stacye płatnicze, ilość członków podniosła się z 4300 na 5000, wkładki ze 174.000 K. podniosły się na 208.000. Wsparcia bezrobotnych wyniosły 35.245 K. a wsparcia chorych 27.436 K. Walki o podwyższenie płacy były liczne: w Bielsku, Tarnowie i Jarosławiu. We wielu miastach zdołano ustalić cennik. Związek objął czynnością swoją Galicyę i Bukowinę. Obecnie w toku: rokowania ze stowarzyszeniem zawodowem piekarzy w Czechach.

SKŁADKI.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: M. P 1·—. Z wieczorku drukarzy w „Ognisku“ dnia 11 lutego 30·—. Zofia N·ówna 2·40. Zebrane na weselu Leinkrama przez tow Edera 2·70. Wolni 1·60. Pracujący w drukarni: Teodorczuka 6 —. Fischera 2·20. Poprzednio wykazano 7704 K 13 h. Razem 7750 K 3 h.

KRONIKA.

Sekcya prawnicza krakowskiej rady miejskiej odbyła posiedzenie w piątek 16 b. m. pod przewodnictwem radcy Bujaka. Po załatwieniu spraw bieżących uchwalono projekt aktu fundacyjnego fundacyi Ludomira Pruszyńskiego dla literatów polskich.

Nowy zakład dla obłąkanych. Stosownie do uchwały sejmu galicyjskiego, polecającej wydziałowi krajowemu, aby w r. 1906 przedłożył plany i kosztorysy nowo utworzyć się mającego w zachodniej Galicyi krajowego zakładu dla obłąkanych, zwołał wydział krajowy ankietę dla pozyskania fachowych opinij. Wydział wydelegował komisyę, złożoną z prof. Halbana, dra Kohlbergera, dyrektora zakładu w Kulparkowie i inżyniera Klimczaka dla zbadania urządzeń takich zakładów w innych krajach.

Sprawa posła Doboszyńskiego. Komisya, wybrana przez Koło polskie dla sprawy dra Doboszyńskiego, wybrała wczoraj prezesem Dawida Abrahamowicza, referentem zaś Królikowskiego. Uchwalono także zawezwać na piśmie przeciwników Doboszyńskiego, aby do 2 tygodni sformułowali i przesłali komisyi swoje zarzuty lub ustnie je przedłożyli.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę dnia 18 b. m. odbędzie się w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II piętro) przedstawienie amatorskie, na które złożą się: „Werbel domowy“ i „Farbiarze“. — Początek o godz. $7\frac{1}{2}$. Wstęp 50 halerzy.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie miała wczoraj odbyć się rozprawa o obrazę czci przeciw Mikołajowi Halikowskiemu, burmistrzowi z Nowego Targu. Skarżącym był p. Stopiński, b. redaktor „Podhalanina“, a przedmiotem oskarżenia artykuł Halikowskiego w „Głosie narodu“, w którym nazwano Stopińskiego szubrawcem itd. Z powodu, że ani oskarżyciel, ani jego zastępca prawny do rozprawy uie stanął, wydał sąd wyrok uwalniający Halikowskiego.

Nieszczęśliwy wypadek na linii kolejowej. Otrzymujemy następujące pismo:

L. 103078/II ex 1905. Do Szanownej Redakcyi „Naprzodu“ w Krakowie. Odnośnie do notatki zamieszczonej w numerze 356 Szanownego Pisma z dnia 28 grudnia z. r. pod tytułem „Nieszczęśliwy wypadek na linii kolejowej“, uprasza c. k. Dyrekcya kolei państw. po myśli § 19 u. p. o przedrukowanie następującego sprostowania.

„Nieprawdą jest, jakoby winę wypadku, któremu „sztokman“ Jan Paśko uległ przy pociągu osobowym między Bobową a Pławną w nocy z dnia 25 na 26 grudnia z. r., przypisać można jedynie kolei, bo kolej powinna dla „sztokmana“ mieć końcowy wóz z krytą platformą, jaką mają dotąd tylko pospieszne pociągi i niektóre osobowe; natomiast prawdą jest, że wypadek nastąpił tylko dlatego, że Paśko po wyjeździe pociągu ze stacyi Bobowa wbrew przepisom nie zajął miejsca w budce, umieszczonej na tylnej części dotyczącego wozu, lecz pozostał na platformie, z której prowadzą stopnie właśnie do tejże budki. C. k. dyrektor kolei państwowych“. (Podpis nieczytelny).

„Prawa ludu“ nr. 7 wyszedł z druku i zawiera treść następującą: Szlacheckie pachołki. Przeciw reformie! Rządowy projekt reformy wyborczej. Lud za reformą wyborczą. Rada państwa. Konferencya okręgowa polskiej partyi socyalno-demokratycznej. Precz z socyalistami! (Napisał W. Bracke — ciąg dalszy). Listy z kraju (Łubianki, Żywiec, Wilkowice). Kronika zagraniczna (Węgry, Niemcy, Anglia, Japonia). Z różnych stron. Odpowiedzi redakcyi. Z targów zbożowych.

Prenumerata kwartalna tygodnika „Prawo Ludu“ kosztuje 1 K. Adres: Kraków, Sławkowska L. 29.

Wojna cłowa austryacko-serbska zaczyna oddziaływać na ceny wieprzowiny w Krakowie. Podczas gdy Kraków potrzebuje tygodniowo 1000 sztuk nierogacizny, dostawiono na ostatni targ w piątek tylko 33 sztuk. Przyczyną jest to, że wskutek zamknięcia granicy serbskiej eksportują masami nierogaciznę z Galicyi do Wiednia, Czech i Moraw. Pp. rzeźnicy krakowscy chcą skorzystać ze sposobności, aby ceny mięsa podwyższyć; podczas gdy w jesieni 1905 sprzedawano kilogram po 1 K 24 h do 1 K 34 h, to obecnie każą sobie płacić 1 K 46 h do 1 K 56 h, a i ceny wędlin chcą wyśrubować w górę.

Krwawe wesele. Przed kilku dniami podczas wesela w Libiążu Małym (pow. Chrzanów) powstała między parobkami bójka, w której Franciszek Trybuś otrzymał kilka ran nożami, a w kilka godzin zakończył życie. Dwóch parobków aresztowano i osadzono w areszcie śledczym sądu chrzanowskiego.

Wszechpolsko-pijacki konwentykiel. Z Brodów piszą nam: Przed kilku dniami urządzili narodowi demokraci w tutejszym kościele nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu styczniowem. Na uroczystość tę sprowadzili gromadkę włościan z okolicznych wsi, aby po nabożeństwie urządzić poufne zgromadzenie w sali „Gwiazdy“ przeciw reformie wyborczej. Już od samego rana uwijali się rozmaici majsterkowie i naganiacze ściągając całemi kupami chłopów, księży, leśniczych, gajowych, pisarzy itp. do sali „Gwiazdy“, gdzie przygotowano moc piwa, wódki i kiełbasy.

Zanim zaczęło się jeszcze zgromadzenie narodowi demokraci pokrzepili „narodowym“ zwyczajem zebranych piwem i wódką tak, że zgromadzeni uchwalili z zapałem rezolucyę przeciw reformie wyborczej, a za wyodrębnieniem Galicyi, wyrazili swe oburzenie niepowołanym agitatorom, szerzącym nienawiść i demoralizacyę polityczną wśród ludu polskiego i wiele innych ładnych rzeczy.

Zgromadzenie miało wcale podniosły charakter, zgromadzeni byli tak ucieszeni i podnieceni, że długo jeszcze w nocy zataczali się pijani po ulicach, upadając na ziemię.

Oto próbka tramtadratyczna „wieców polskich“.

Demonstracya na przedstawieniu. Z Drohobycza donoszą nam: W niedzielę teatr ludowy ze Lwowa dał przedstawienie „Tkaczy“. Z wyjątkiem miejsc pierwszorzędnych, całą salę zapełnili robotnicy drohobyccy i borysławscy. Po drugim akcie po raz pierwszy w sali „Sokoła“ rozległa się pieśń robotnicza „Czerwony Sztandar“. Burżuje drohobyccy z pierwszorzędnych miejsc zerwali się i w popłochu zaczęli uciekać ze sali, widząc jednak spokojną postawę robotników, pozostali. Kiedy w trzecim akcie pojawił się aktor w roli komisarza, na sali rozległo się: „precz z Bobrzyńskim“. Przy słowach tkacza Jägera grzmiała w sali raz po raz salwa oklasków. Po przedstawieniu uszykowano się w pochód i z pieśnią ruszono pod mieszkanie Bobrzyńskiego, gdzie mu urządzono „owacyę“, poczem tłum przeszedł ulicą Mickiewicza do rynku, gdzie na wezwanie jednego z towarzyszów wszyscy się rozeszli.

Sprawa sędziego Bałysa ze Skawiny. W dniu 2 lutego b. r. donosiliśmy w „Naprzodzie“, że burmistrz Skawiny Ludwikowski obił sędziego Bałysa w restauracyi kolejowej i że p. Bałys schował tę zniewagę do kieszeni. Obecnie wedle zasięgniętych informacyj, prostujemy wiadomość tę w ten sposób, że p. Bałys pobitym nie był, gdyż zajście miało przebieg następujący: W dniu 6 listopada 1905 został burmistrz Stanisław Ludwikowski za przekroczenie bezprawnego aresztowania zasądzonym przez p. sędziego Bałysa na 2 dni aresztu, względnie 20 K grzywny. Gdy tego samego dnia o godz. 9 wieczorem w restauracyi kolejowej w Skawinie sędzia Bałys rozmawiał, wpadł Ludwikowski i zawołał: „ty psiakrew sędzio, jakeś ty śmiał mnie zasądzić, tyś zniszczył moje znaczenie w Skawinie, a zatem ja cię muszę dziadem zrobić“. Potem zamknął drzwi kopnięciem nogi i wołając: „nie powinno być, aby sędzia burmistrza zasądzał“, rzucił kapeluszem sędziego o ziemię.

Wobec tej słownej obelgi p. Bałys zrobił doniesienie, a więc nie schował zniewagi do kieszeni. W toku śledztwa przesłuchano czterech świadków, poczem wobec tłómaczenia się p. Ludwikowskiego, że nie był trzeźwym, oraz wobec następnego przeproszenia p. Bałysa, nastąpiło oskarżenie p. Ludwikowskiego o § 1 ustawy o opilstwie.

Tany pod ochroną policyi. Z Nowego Sącza piszą nam: Pomimo powziętej przez wydział kasyna urzędniczego w Nowym Sączu uchwały, że ze względu na wypadki w Królestwie Polskiem tańców teraz nie będzie — nie wytrzymało grono skakających amatorów i w sobotę 10 bm. ku zgorszeniu ogółu wywijało hołubce do białego rana. Pomni na to, co się stało w Sanoku, otoczyli się kordonem policyi, która na rozkaz skompromitowanego powszechnie burmistrza Barbackiego, jako ochrona wszelkich łajdactw służyć musi.

Fiskus przy robocie. Z Rzeszowa piszą nam: Odkąd opłaty pobierane przez rząd nazwano „należytościami“, postradaliśmy poczucie różnicy między tem, co się należy, a co nie. Dla ilustracyi wystarczy przytoczyć tutaj jeden przykład wymiaru „należytości“ przez c. k. dyrekcyę okręgu skarbowego w Rzeszowie.

Anna Boguniowa, kobieta na ciele i umyśle chora, utrzymywaną była jako stryjna przez Stanisława Wąsika, późniejszego jej spadkobiercę, który odziedziczył po niej 2 morgi 366 sążni gruntu piaszczystego. Był czas, kiedy Boguniowa dziedziczyła ten sam grunt po mężu, wówczas inwentarz zawierał wartość 2 morgów na 90 złr. Od owego czasu gmina Kamień wykazuje znaczny przyrost dusz a świętej ziemi nic nie przybyło i dlatego taksatorzy w r. 1905 podali wartość tychsamych 2 morgów na 480 koron. Od tego spadku wymierzyła dyrekcya należytość w kwocie 334 K 25 h. Poniżej wykażemy co służyło za podstawę do wymiaru tej należytości. Strażnik skarbowy, podążywszy do Kamienia wykrył, że spadkobierca zawarł ze swoją stryjną umowę o sprzedaż tego gruntu, a na cenę kupna policzono: dożywotnie utrzymanie staruszki oszacowane dziennie na 2 korony, sprawienie pogrzebu i jakieś 291 koron. Łączna cena kupna wynosi 7621 koron. Sąd spadkowy atoli nie uznał żadnego kontraktu, uważając owe 2 morgi za własność Boguniowej a gdy przyznał je Wąsikowi, szanowna Dyrekcya nie poskąpiła drugiego wezwania płatniczego, wymierzającego tym razem należytość zwaną spadkową. Tak więc biedny Wąsik ma wprawdzie jeden grunt, ale zato dwie należytości wynoszące kwotę 362 K. 15 hal. od gruntu wartającego 480 Koron.

Jedno zapytanie z reguły trzech do szanownej Dyrekcyi skarbowej w Rzeszowie: Ile zarabiać winien dziennie robotnik mający młodą, zdrową żonę i troje dzieci w mieście, aby je módz wyżywić, jeżeli utrzymywanie na wsi starej zniedołężniałej kobiety kosztuje dziennie 2 Kor.

Występują z kościoła. „Gazeta Robotnicza“ donosi: W Harburgu 43 robotników wystąpiło z kościoła, ponieważ socyalistyczni radcy miasta wybrani w radzie do dozoru szkolnego, po kilkakroć nie zostali zatwierdzeni, wskutek intryg klerykałów.

W ogóle występowanie z kościoła przybiera obecnie w całych Niemczech szerokie rozmiary.

Tylko Polacy choć im odmawiają polskich księży, polskich pieśni, nie dopuszczają do dozorów kościelnych, należą do niemieckich kościołów w Westfalii i wszędzie je zapełniają, słuchają niemieckich kazań. Nawet i dzieci polskie posyłają na niemieckie katechizmy i płacą podatki na kościół.

Ze statystyki Królestwa polskiego. Ostatni zeszyt „Prac warszawskiego statystycznego komitetu“ zawiera ciekawe cyfry. Przedewszystkiem uderza ogromny wzrost ilości mieszkańców; w roku 1862 liczyło Królestwo 4,972.193 mieszkańców, a w dniu 1-go stycznia 1900 było ich 11,588.585. Od roku 1889 do 1904 ludność wzrosła o 46,6 proc., a podwoiła się w ciągu 35 lat, wówczas, gdy ludność Rosyi podwaja się w 65 latach, Niemiec 98 latach, a Francya potrzebowałaby do zdwojenia ludności lat 236. Na wiorstę kwadratową przypada 107 mieszkańców.

Przed 100 laty Warszawa miała 68,000 mieszkańców, a w roku 1904 liczyła ich 772,000. Jeszcze większym jest wzrost Łodzi, posiadającej obecnie 328.000 mieszkańców, kiedy w roku 1827 ludność jej wynosiła zaledwie 3000.

Przed 30 laty w fabrykach i zakładach przemysłowych, znajdujących się w miastach Królestwa, pracowało 27.000 ludzi, obecnie pracuje ich 154.000. Wartość produkcyi w tymże czasie podniosła się z 37 i pół milionów rubli na $289\frac{1}{2}$ milionów rubli. W całym zaś kraju wartość produkcyi w roku 1904 doszła do 427 milionów.

Ze wzrostem materyalnego dobrobytu rośnie i oświata. W roku 1862 było analfabetów 90·0 proc. — a w roku 1897 było ich tylko 69·5 procent.

Bardzo interesujące są cyfry o drobnej własności ziemskiej. W ręku włościan było w roku 1904 — 5,508.092 dziesiatyn, z których ilość ziemi kupionej przez włościan, wynosiła 917,767 dziesiatyn.

W roku 1873 przybyło ziemi nadanej 9 proc. wskutek zamiany za serwituty, zmian przy podziałach familijnych itd. Największy interes naturalnie budzi wzrost ziemi nabytej (kupionej przez włościan), ponieważ jest to oznaką ich dobrobytu. Otóż w roku 1873 takiej ziemi nabytej mieli włościanie tylko 100.000 dziesiatyn a obecnie mają jej 917.000. Ziemia ta wynosząca przed 30 laty 2,7 proc. ogólnej własności włościańskiej, dziś wynosi 20 proc.

Również interesujące jest zestawienie ubytku większej własności ziemskiej na korzyść mniejszej. Przed 10 laty pierwsza z nich wynosiła 40.6 proc. z ogólnej ilości ziemi, a w roku 1904 spadła do 35.1 proc. — na odwrót własność włościańska w tymże czasie z 43.1 proc. podniosła się na 48.8 proc.

Aresztowania w Petersburgu. „N. Wremia“ donosi, że wczoraj w pewnym domu na Newskim Prospekcie aresztowano 6 rewolucyonistów. Znaleziono przy tej sposobności znaczną ilość prochu i nabojów, oraz kilka bomb.

Dwaj z aresztowanych zamierzali wyjechać do Moskwy.

Sąd Salomona. W szpitalu dziecinnym w Liwerpolu zdarzył się następujący wypadek: Z dwojga, pozostających tam między innemi, na kuracyi dzieci dwóch matek, umarło — i zostało pochowane jedno, podczas gdy drugie wyzdrowiało i zostało zwrócone matce. Ta jednak, ku wielkiemu żalu swemu, uznała je nie za swoje. Okazało się, że jej właśnie dziecko umarło, a że oddane jej, należy do innej kobiety, która już swoje dziecko opłakała. Matki pogodziły się bez interwencyi Salomona i postanowiły opiekować się wspólnie małym ozdrowieńcem.

Głód w Japonii. Według „Chicago Daily News“, przyczyną wielkiej klęski głodowej jest nieudanie się zbiorów ryżu. Najdotkliwiej dają się odczuwać skutki klęski głodowej w północnych prowincyach: Iwate, Mijagi i Fukuszima. Prowincya Mijagi liczy około 900.000 mieszkańców, z których trzecia część, z powodu braku pożywienia „skazaną jest na śmierć“. W prowincyi Fukuszima, posiadającej przeszło milion ludności, zbiór ryżu zupełnie się nie udał na znacznej przestrzeni z ogólnego obszaru, poświęconego uprawie ryżu.

W tej prowincyi przeszło 300.000 ludzi jest skazanych li tylko na pomoc z zewnątrz; znaczna część ludności, zamieszkującej północną Japonię, żywi się obecnie prawie wyłącznie korzeniami roślin, korą drzew i dziko rosnącymi orzechami, a rząd wydał rozporządzenie, aby nikomu nie zabraniano wstępu do lasów, gdzie można znaleźć wymienione — chociaż liche, ale jedyne — środki spożywcze. W niektórych okolicach zaczęto sporządzać niezwykłą potrawę, która się składa z mieszaniny 75 procent słomy i 25 procent sprowadzonego z zagranicy ryżu. Szkoły prawie wszędzie pozamykane, aby dzieci mogły rodzicom pomagać w wyszukiwaniu żywności. Rząd stara się przez rozpoczęcie publicznych robót, zwłaszcza przez budowanie nowych dróg, dostarczyć ludności zarobku, aby mogła nabywać importowany ryż. Zbliżająca się wiosna napawa włościan tem większą obawą, że właściwie cały wolny czas powinni poświęcić uprawie ryżu, a zrezygnować ze wszystkich innych robót.

Konfiskata. Sobotni numer „Naprzodu" uległ konfiskacie za wyjątek z rozdziału XIII wiersza Heinego p. t. „Ukrzyżowany".

Wiec akademicki odbędzie się w niedzielę, dnia 18 lutego o godz. 4½ po południu w sali Kopernika (Col. novum) z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór prezydyum. 2) Sprawa przyjmowania kobiet na uniwersytet Jagielloński. 3) Wnioski i interpelacye.

Jak rząd rosyjski uśmierza „buntownicze" dzieci. „Naszi Dni" opowiadają następujący wypadek: W Kostromie policyanci, kozacy i pijana tłuszcza łapali na ulicy chłopców i dziewczęta, rozbierali ich do naga, przewracali głową do ziemi i bili nahajkami w międzykrocze. Inni deptali dzieci nogami, aż wnętrzności wychodziły na wierzch, a wtedy wołały te bestye żartobliwie: „Cóż, brzuch was boli?"

„Weczernaja Poczta" podaje opowiadanie naocznego świadka, że w Kostromie na rynku w biały dzień gwałcono dziewczęta szkolne, wyrywano im warkocze wraz ze skórą, zaś małych chłopców topiono w gnojówkach.

Księża bijący się przy ołtarzu. W Francyi nietylko przy inwetaryzowaniu przychodzi do skandalów w kościołach; sami księża często zachowują się w swoich świątyniach wbrew swojej i miejsca godności. Przed kilku dniami zaszedł w Conley następujący wypadek: Probostwo tamtejsze ma chwilowo dwóch księży: jednego przez biskupa suspendowanego, który jednak tej suspenzyi nie uznaje i drugiego świeżo w miejsce pierwszego mianowanego. Gdy ostatni odprawiał mszę, wpadł pierwszy do kościoła, odepchnął rywala od ołtarza i podarł na nim ornat. Zaczęła się bójka u stóp ołtarza, której dopiero żandarmerya położyła koniec, wyprowadziwszy obydwóch ojców duchownych na świeże powietrze. Łatwo zrozumieć, jakie wrażenie scena ta zrobiła na modlących się.

Kłopoty Ameryki. Ciężkie problemy mają do rozwiązania mężowie stanu w Waszyngtonie — wskutek dwóch równocześnie toczących się rokowań o zawarcie traktatów, dla których nie można znaleźć właściwego rozwiązania. Obok traktatu handlowego z Niemcami czeka na swe załatwienie traktat z Chinami z powodu zakazu imigracyi Chińczyków do Ameryki. Zupełnego zniesienia powyższego zakazu nie ośmielą się zażądać Chińczycy od Stanów Zjednoczonych. Przyobiecano im już, że zakaz ulegnie pewnemu złagodzeniu i w rzeczywistości nastąpiło już po części bardziej względne wykonywanie prawnych ograniczeń. Podróżnym, kupcom i studentom wstęp albo zamieszkanie jest dozwolonem, jeśli się stosownie wylegitymują. Czego zaś stanowczo żądają Chińczycy, to wolności osiedlania się na Filipinach i wyspach Sandwich. Gdy Stany Zjednoczone brały te wyspy w posiadanie, nikt nie przeszkadzał Chińczykom w osiedlaniu się, dopiero później wydano powyższy zakaz.

W Waszyngtonie obawiają się, aby Chińczycy ogromnemi masami nie imigrowali, gdyż robotnicy chińscy mają większą sposobność otrzymania pracy pod rządami amerykańskimi. Wdzierający się nowy żywioł mongolski przeszkadzałby bardzo amerykanizowaniu wysp. Dalej rządząca partya naraziłaby się niezwykle masom robotniczym. Jest to fakt, który musi brać pod uwagę rząd amerykański. Proletaryat amerykański jest tego mniemania, że surowy zakaz przesiedlania się w obecnych warunkach jest wałem ochronnym przed obcym żywiołem, któryby musiał niekorzystnie oddziałać na krajowy ruch robotniczy. Ponieważ rząd chiński zajął w ostatnim czasie nieprzejednane stanowisko, wskutek tego szanse zniesienia zakazu są bardzo wątpliwe.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem „Popychadło", komedya w 4 aktach J. Szukiewicza.

Wtorek: „Śluby", dramat współczesny w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

Środa: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne).

Czwartek: „Śluby", dramat współczesny w 3 aktach St. Przyszewskiego.

Sobota: „Poniedziałek karnawałowy" (Rosenmontag) tragedya oficerska O. Z. Hartlebena (nowość).

Niedziela: „Poniedziałek karnawałowy", tragedya oficerska O. Z. Hartlebena.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godzinie 5 po południu: dr Władysław Gumplowicz: „O Norwegii".

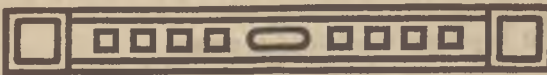
— **Przypominamy** dzisiejszy wieczorek literacki w sali Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie. Początek o godzinie 6 wieczorem. Rozpocznie pani Cz. Halicz (słowo wstępne o Heinem), poczem pan Władysław Nawrocki odczyta szereg własnych tłómaczeń z oryginału. Bilety po 40 ct., 25 ct. i 15 ct.

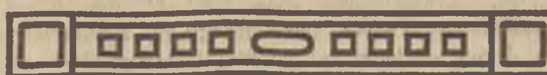
— **Koncert w „Sokole".** W niedzielę 18 b. m. odbędzie się koncert z tombolą w sali „Sokoła" w Krakowie na rzecz 8 bezpłatnych wypożyczalń książek III. Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej" i głodnych w Królestwie Polskiem. Współudział obiecali panie: Solska, Holmüllerówna (śpiew) i Przyborowska, pan Zelwerowicz, oraz chór akademicki, orkiestra mandolinistów pod batutą pana Senowskiego i kwintet miłośników cytry. Ceny biletów od 6 K do 60 h. Początek o godz. 7 wieczorem. Bufet własny.

— **Filharmonia lwowska** daje nam w tym sezonie poznać wszystkich niemal najsławniejszych współczesnych skrzypków. Jeszcze nie przebrzmiały w naszych uszach czarodziejskie tony Ysaye'a, który święci obecnie wielkie tryumfy we Wiedniu, a oto zapowiedziano nam koncert drugiego, Fryderyka Kreislera. Uczeń Massarda porwał cudowną grą swoją, najtrudniejszy do zdobycia — ile chodzi o rekord skrzypcowy — Paryż. Koncert jego odbędzie się w Krakowie dnia 19 lutego. Bilety sprzedaje p. Fenz.

✕ **Selma Kurz,** primadonna opery wiedeńskiej, wystąpi w koncercie w piątek 23 b. m. w sali starego teatru. Artystka śpiewać będzie: Mozarta Arye z Wesela Figara, Verdiego Arye Gildy z op. Rigoletto, Arditti'ego Parla, nadto pieśni Griega, Schumanna, Massenetta, Saint-Saensa. Bilety do nabycia w składzie fortepianów W. Barabasza, Rynek l. 39, A-B.

Tymi dniami odbyły się zaręczyny p. Ilo Rotha, prowizora apteki Gralewskiego, z p. Ludwiką Markheimówną, córką obywatela krakowskiego i właściciela realności.





Z CARATU.

Rozstrzelanie.

Warszawa, 18 lutego. W cytadeli rozstrzelano wczoraj 4 anarchistów.

Powstanie chłopskie.

Londyn, 18 lutego. Według wiadomości z Petersburga obawiają się tam, że na wiosnę tak w prowincyach nadbałtyckich, jak i w Rosyi właściwej, wybuchnie ogólne powstanie chłopskie.

Powstanie na Kaukazie.

Paryż. 18 lutego. Z Odessy telegrafują: Powstanie na Kaukazie trwa dalej. Zamek ks. Murata w pobliżu Kutaisu zupełnie zrabowano.

Petersburg, 18 lutego. Do Batum wysłano flotyłę łodzi torpedowych.

Nędza finansowa.

Petersburg, 17 lutego. (Pet. ag. tel.). Celem przyjścia z pomocą firmom spedycyjnym, które popadły w trudności z powodu spadku kursu papierów wartościowych, złożonych jako kaucye za skredytowane cła, bank państwowy ma im przyznać specyalny kredyt na sześć miesięcy za wekslem z dwoma podpisami. Kwota zostanie wypłaconą w rentach, mogących służyć za gwarancyę cłową. Bank państwowy otrzyma prowizyi 2% i kupony rent zatrzyma na własność.

Z dalekiego Wschodu.

Petersburg, 18 lutego. (Pet. ag. tel.). Generał Grodekow telegrafował do cara onegdaj z Loszangu, że objął dowództwo nad wojskiem, znajdującem się na dalekim Wschodzie. Równocześnie generał Liniewicz zawiadomił cara telegraficznie, że w myśl jego ukazu z 2 lutego złożył dowództwo w ręce generała Grodekowa.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 18 lutego. Jak „Pester Lloyd" donosi, prezydent ministrów doręczył do obu pism, jakie wystosował do prezydenta Izby magnatów i sejmu opieczętowane reskrypty cesarskie, zarządzające zwołanie parlamentu. Postępowanie to różni się od zwykłego, gdyż zwykle odczytuje się reskrypt królewski w sejmie, a później o tym reskrypcie zawiadamia się Izbę magnatów. Obecne postępowanie tłómaczą tem, że członkowie obu Izb zostali zwołani na poniedziałek w południe do zamku królewskiego, gdzie komisarz królewski, były minister honwedów Nyiry, który wczoraj przybył do Budapesztu, odczyta dekret rozwiązujący. Jednakże nie ma absolutnej jeszcze pewności, czy to w ten sposób nastąpi.

W kołach opozycyjnych słychać o zamiarze wywołania dłuższej dyskusyi nad reskryptem i że członkowie sejmu nie przybędą do zamku królewskiego celem wysłuchania dekretu rozwiązującego. Oczywiście, że to w rzeczy samej nicby nie zmieniło, gdyż rozwiązanie jest z chwilą odczytania tego reskryptu prawomocne i członkowie parlamentu są obowiązani bez względu na to, czy byli obecni przy jego odczytaniu lub nie, do niego się zastosować. Pismo odręczne cesarza rozwiązujące zostanie także ogłoszone w dzienniku urzędowym w poniedziałek przed południem.

Budapeszt, 18 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego koalicyi bar. Banffy na zapytanie Kossutha oświadczył, że żadnego memoryału nie wypracował i że wiadomości dzienników polegają na kombinacyach.

Intrygi niemieckie wobec Węgier.

Kolonia, 17 lutego. »Köln. Ztg.« donosi z Budapesztu, że tam sądzą, że stanowcze zachowanie się korony wobec Węgrów nie byłoby możliwe, gdyby panujący nie był pewny poparcia Niemiec. Do depeszy dodaje »Köln. Ztg.«, że jest ona wyrazem złośliwości i że w nią nikt nie uwierzy. (?)

TELEGRAMY.

O kradzieże w Kasie chorych.

Stanisławów, 17 lutego. Rozpoczął się tu proces o nadużycia w powiatowej Kasie chorych. Oskarżeni są: kasyer Brück, kontrolor Seidel i likwidator Messing. Powołano 116 świadków. Bronią adwokaci Jurkiewicz i Boral.

Reforma wyborcza.

Wiedeń, 18 lutego. »Fremdenblatt« donosi, że projekt reformy wyborczej będzie wniesiony w parlamencie we środę.

Strejk generalny w Rjece.

Rjeka, 17 lutego. Z wyjątkiem robotników fabryki chemicznej i fabryki czekolady, wszyscy inni robotnicy powrócili do pracy. — Miasto ma wygląd powszedni.

Papież o rozdziale kościoła od państwa.

Rzym, 18 lutego. Papież wystosował do katolików francuskich encyklikę, w której wskazuje na to, że ustawa o rozdziale kościoła od państwa we Francyi już oddawna była zamierzoną i przygotowaną. Papież wszystko uczynił, aby powstrzymać tak wielkie nieszczęście dla religii i społeczeństwa. Encyklika następnie rozwija nauki kościelne o stosunku między kościołem a społeczeństwem i potępia zasadę rozdziału, zwłaszcza we Francyi, która przez łączność z kościołem katolickim zyskała swą wielkość i chwałę. Rozdział tem bardziej jest ubolewania godny, że stosunki między kościołem a państwem we Francyi zostały konkordatem z r. 1801 na podstawie uroczystego, obie strony wiążącego traktatu ułożone.

Papież ubolewa nad naruszeniem tego traktatu, prawa międzynarodowego i nad obrazą, jaką wyrządzono stolicy św. przez zaniechanie wszelkich formalności i względów, które przy wypowiadaniu traktatów należą do zwyczajów międzynarodowych, które się zachowuje nawet wobec najmniejszych państewek. Tembardziej powinno się to uczynić wobec papieża z powodu jego godności jako naczelnika kościoła katolickiego. Dalej papież omawia poszczególne postanowienia ustawy i wskazuje, jak ona obraża kościół.

Ustawa ta zwraca się przeciw pochodzącemu od Boga ustrojowi kościelnemu, znieważa hierarchię kościelną, daną od Boga, gdyż publiczne wykonywanie wyznania przekazuje stowarzyszeniom świeckim i podporządkowuje je pod jurysdykcyę rządową, dalej zwraca się przeciw własności kościoła, zmusza go do uznania wspomnianych stowarzyszeń świeckich, przyznaje władzy cywilnej najwyższą jurysdykcyę nad temi stowarzyszeniami i zawiera liczne zarządzenia, które naruszają wpływ kościoła na wiernych, na wyznawanie, publiczne kazania itd., przyczem funkcyonaryusze państwowi postępować mogą zupełnie samowolnie; zwraca się także przeciw prawu własności kościoła, albowiem pozbawia go po większej części majątku, świątyń i innych zakładów i zapisów, a płace sług kościoła wstrzymuje, mimo, iż są one koniecznością i tworzą odpowiednie odszkodowanie za dobra, jakie państwo podczas pierwszej rewolucyi zabrało, a w części jest obowiązkiem ustanowionym w konkordacie.

Papież ubolewa też, że ustawa ta zaszkodzi spokojowi wewnętrznemu Francyi, który właśnie w obecnych w Europie panujących stosunkach, wymaga jak największej jedności. Z tych wszystkich przyczyn papież potępia ustawę. Encyklikę kończy gorący apel do episkopatu, kleru i narodu francuskiego i wzywa wszystkich, aby w jedności, zgodzie i wielkoduszności bronili religii, którą chcą za każdą cenę z Francyi wyprzeć (?). Katolicy powinni postępować zgodnie ze swymi księżmi, biskupami i Watykanem i swe życie publiczne i prywatne urządzić według nauk wiary i moralności chrześcijańskiej. Niechaj modlą się i zachowują ufność w Bogu, aby za pośrednictwem niepokalanej dziewicy użyczył Francyi pokój i porządek.

Pożegnanie Loubeta.

Paryż, 18 lutego. Loubet pożegnał się wczoraj na oficyalnej audyencyi z ciałem dyplomatycznem.

Bunt w wojsku.

Tulon, 18 lutego. Aresztowani za bunt żołnierze kolonialni usiłowali zbiedz w ten sposób, że w nocy zdemolowali część dachu więziennego. Gdy straż to spostrzegła, zrobiła alarm. Pomimo wezwania więźniów, by wrócili do cel, ci, śpiewając »Marsyliankę«, wznosili okrzyki na cześć rewolucyi. Major więzień kazał sprowadzić sikawkę i oblewać zbuntowanych żołnierzy, którzy następnie się cofnęli do swych cel. Władze wojskowe postanowiły przedsięwziąć energiczne zarządzenia celem zapobieżenia powtarzającym się buntom.

Rozbójnictwo marokkańskie.

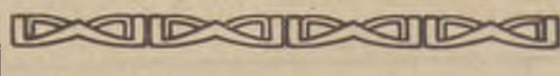
Kolonia, 17 lutego. »Koeln. Ztg.« donosi z Melili: Wczoraj rano, gdy okręt francuski »Zenit« chciał wyładować towary w Marchice marokkański parowiec »Turki« zaczął go ścigać i ostrzeliwał następnie Marchikę, skąd również odpowiedziano ogniem działowym. Sprawa ta będzie przedłożoną konferencyi w Algeciras.

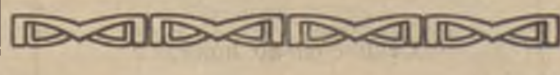
Konferencya marokkańska.

Algeciras, 17 lutego. Agencya Havasa donosi, że delegat niemiecki Radowitz odwiedził wczoraj wieczór delegata francuskiego Revoila i oświadczył mu, że Niemcy obstają przy swojej propozycyi, aby sprawami policyi kierował sułtan pod kontrolą mocarstw. Francya jest zdecydowaną sprzeciwiać się dalej temu żądaniu.

Madryt, 17 lutego. Biuro Havasa donosi, że mocarstwa otrzymają memoryał, w którym spisane będą zapatrywania francuskiego i niemieckiego delegata w sprawie marokkańskiej.

Algeciras. 18 lutego. (Agencya Havasa). Onegdaj wieczorem o godz. 10 francuski delegat Revoil wręczył niemieckiemu delegatowi Radowitzowi promemoryał jako odpowiedź na memoryał, wręczony mu przez Radowitza przed paru dniami. O treści memoryału zachowano najściślejszą tajemnicę, jednakże ma on stanowić ważny krok w duchu pojednawczym.





Adresy centralnych związków w Austryi.

Związek piekarzy, Wiedeń VII. Kandlgasse 12.

Związek robotników budowlanych, Wiedeń VII. Seidengasse 17.

Unia górników. Turn obok Cieplic, Kulmerstr. 378.

Stow. browarników i bednarzy, Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 62.

Związek introligatorów, Wiedeń V. Rüdigergasse 5.

Związek drukarzy, Wiedeń VII. Zieglergasse 25.

Związek tokarzy, Wiedeń VI. Königseggasse 10.

Związek kolejarzy, Wiedeń V. Zentagasse 5.

Związek metalowców, Wiedeń V. Kohlgasse 27.

Stow. fryzyerów, Wiedeń VI. Königseggasse 10

Związek handlowców, Wiedeń I. Wipplingerstr. 35.

Związek rękawiczników, Praga, Karpfengasse 56.

Związek stolarzy, Wiedeń VI Gumpendorferstr. 62.

Związek kapeluszników, Wiedeń VIII. Lerchengasse 13.

Związek malarzy i lakierników, Wiedeń VII. Seidengasse 12.

Związek rob. papieru, chem. gumy i zapałek, Wiedeń VI. Gumpendorferstr 62.

Związek krawców, Wiedeń VI. Königseggasse 10.

Związek szewców, Wiedeń, tamże.

Związek kamieniarzy, Wiedeń VI. Schmalzhofgasse 17.

Stow. robotników tytoniowych, Wiedeń XVI. Thaliastrasse 77.

Unia tkaczy, Wiedeń VI. Kasernengasse 18.

Unia ceglarzy, Inzersdorf pod Wiedniem, Triesterstrasse 49.

Związek cieśli, Wiedeń VI Königseggasse 10.

Stow. cukierników, Wiedeń VI Dreihufeiseng. 11.

Adres centralnej komisyi zawodowej w Wiedniu: Anton Hueber, Wiedeń VI. Mariahilferstr. 89 A.

Adres sekretarza krajowego dla Galicyi. Zygmunt Żuławski, Kraków, Grodzka 55.

Jatki miejskie.

Na czwartkowem posiedzeniu rady m. Krakowa miała przyjść na porządek dzienny sprawa jatek miejskich, które wprowadzone w życie 4 października 1905, dotychczas stoją na tym samym stopniu rozwoju. Komisya drożyźniana wygotowała sprawozdanie, obejmujące czas od 4 października 1905 do 3 lutego b. r., z którego wyjmujemy następujące cyfry:

Komisya miała do dyspozycyi przyznany jej przez radę miejską kredyt 10.000 K, a urządzono 2 jatki: jędnę na placu św. Ducha, drugą na Wolnicy. Ceny za pojedyncze gatunki mięsa są znane; mylnem tylko jest twierdzenie sprawozdania, że ceny „były i są dziś mniej więcej o 10 h na kilogramie niższe“ od cen u rzeźników. Z udzielonego kredytu zaprzepaszczono odrazu przeszło czwartą część (2249 K 47 h) na urządzenie jatek, a reszta była kapitałem obrotowym. Zakupiono 394 sztuk bydła za kwotę 84.619 K 81 h, z czego zabito 379 sztuk, a reszta 15 sztuk pozostała w stajni. Z uzyskanych 61.448 klg. mięsa sprzedano w jatce na placu Ducha 36.022 klg., w jatce na Wolnicy 21.422 klg., a przeciętny obrót dzienny wynosił na placu Ducha 340 klg. za 452 K, na Wolnicy 240 klg. za 294 K. Ponieważ z kredytu pozostało tylko (w mięsie, urządzeniu, gotówce itd.) 2705 K 6 h, przeto **niedobór wynosi 7294 K 94 h.**

Jako przyczyny tego fatalnego stanu rzeczy podaje sprawozdanie następujące: a) że po zabiciu mięso traciło na wadze, b) że koszta administracyjne były za wysokie (7% obrotu), c) że towar był za drogi, a sprzedawano po cenach nieodpowiadających rzeczywistym kosztom produkcyi. Na podstawie powyższych danych dochodzi sprawozdanie do konkluzyi, że „jeśliby niedobór wzrastał w tym stosunku, jak do 31 grudnia 1905, należałoby podnieść ceny mięsa w jatkach miejskich sprzedawanego mniej więcej o 9 h na kilogramie, gdyby zaś zmniejszony od 1 stycznia 1906 r., skutkiem redukcyi kosztów administracyjnych, niedobór nie wzrastał, wystarczyłoby podwyższenie cen mięsa tylko o 5 h na jednym kilogramie, aby niedobór usunąć“.

Przedewszystkiem musimy sprostować, że ceny mięsa w jatkach miejskich nie były wcale niższe o 10 h na kilogramie. Dowiedliśmy przed kilku tygodniami, że — nawet bez uwzględnienia różnicy co do jakości — ceny były o 2 do 5 h niższe, co nawet dla najuboższych nie wchodzi w rachubę, jeżeli uwzględnimy stratę czasu przez czekanie. Dalej dziwnem nam się wydaje, że zarząd jatek chciałby całą sumę inwestowaną na urządzenie zamortyzować w tak krótkim czasie, podczas gdy wiadomo, że w przedsiębiorstwach przemysłowych amortyzacya przez stopniowe odpisywania odbywa się latami.

W dziale wydatków administracyjnych zadziwia ogromna kwota 5113 K na płace funkcyonaryuszom. Jest to wydatek za czas 4-miesięczny, a zatem miesięcznie przeszło 1278 K czyli blisko 640 K na jednę jatkę! System biurokratyczny wprowadzony do instytucyi ludowej przyczynia się do niepomiernego wzrostu wydatków; bo jakże może jatka „miejska“ obejść się bez kontrolorów, kasyerów itp. i spaść na poziom zwykłego rzeźnika, który wszystkie te funkcye spełnia w jednej osobie!

Nie można też przejść obojętnie nad sprawą stosunku finansowego między jatkami miejskiemi, a kasą targową. Czy miasto musi też ze swego przedsiębiorstwa płacić prowizyę i procenta, a może nawet za pośrednictwo na „obydwie ręce“, jak to na ostatniem posiedzeniu rady przedstawił p. Bialik?

Rozumie się, że taka konkurencya, a tem mniej taka konkluzya sprawozdania nie może imponować rzeźnikom, którzy dla pozoru z początku piorunowali na jatki miejskie, aby potem przy swoich kombinacyach na kieszenie publiczności nie brać ich wcale w rachubę. Wiedzą oni dobrze, że magistrat krakowski nie zechce być dla nich strasznym konkurentem i dlatego w ostatnich dniach otwarcie występują z planem podniesienia cen.

W ostatnich dniach nastąpiła wprawdzie redukcya kosztów administracyjnych i stąd propozycya sprawozdania, aby ceny podnieść „tylko“ o 5 h na kilogramie. Szkoda, że komisya drożyźniana nie obstaje przy zamierzonych 9 h, bo wtedy ceny w jatkach miejskich byłyby o jakie 12 do 15 h wyższe od cen u rzeźników.

Niema co bawić się w ciuciubabkę. Jeżeli magistrat chce w dalszym ciągu poprzestać na dwóch jatkach i prowadzić je w dotychczasowy sposób, byłoby lepiej zaprzestać bawienia się w rzekomą filantropię, która na razie wychodzi na korzyść — restauratorów i protegowanych, zakupujących po kilkadziesiąt kilogramów w jatkach miejskich. To nie jest droga do złagodzenia zachłanności kliki.

Socyalizm a alkohol.

Belgijski przywódca socyalistyczny Vandervelde ogłosił pod powyższym tytułem bardzo ciekawą pracę, z której przytaczamy najważniejsze punkty.

Ci, którzy mają zwyczaj picia piwa lub innych napojów alkoholowych, mniemają, że alkohol jest pożywką, która czyni człowieka sprawniejszym do pracy i odporniejszym na zmęczenie.

Przypuściwszy, że tak jest (pomimo, że nauka stwierdziła wprost odwrotne działanie), należy zwrócić uwagę, że zarówno pod względem pożywności, jak i wytwarzania ciepła, alkohol jest napojem nadzwyczaj drogim, trzy razy droższym od mleka, a ośm razy droższym, niżeli chleb.

»Jak bardzo biednym byłby robotnik, jak niezmiernie opłakane byłyby warunki jego pracy i jego bytu, zawsze zrobi bardzo zły interes, jeżeli będzie pił, w nadziei, że to go wzmocni, że to zastąpi brak odpowiedniego pożywienia, że to ochroni go od zimna i zmian dotkliwych pogody...

»Przypuściwszy nawet, że alkohol jest napojem, mogącym zastąpić w pewnej mierze inny posiłek, to jeszcze korzystniej będzie dla tego robotnika pod względem pieniężnym wypić jajko lub przegryźć kawałek cukru, zamiast napić się wódki albo wina. Co do piwa, tego »płynnego chleba«, którego wartość pożywną ogół tak przecenia — to obliczono, że baryłka piwa, która kosztuje 2 do 3 fr., nie zawiera więcej części pożywnych, niż jeden bochenek chleba za 10 centów.

»Śmiesznością wobec tego jest obrona używania alkoholu na zasadzie jego własności pożywnych«.

Drugim argumentem, przemawiającym „za używaniem napojów wyskokowych jest »podniecenie« — potrzeba rozrywki, wesołości, upojenia lekkiego lub zupełnego, przytępienia pognębiających uczuć boleści lub zmęczenia, poczucia pozornego dobrobytu, które następuje zawsze natychmiast po użyciu alkoholu.

Tego argumentu używają najczęściej burżuje i próżniacy, nie znajdujący poza zawodową pracą, przynoszącą im dobre dochody, żadnego zajęcia dla swoich muskułów i swojego mózgu.

W klasie robotniczej ofiarami jego padają przedewszystkiem warstwy średnie — między najbiedniejszym proletaryatem, u którego brak pieniędzy z powodu małych i niestałych zarobków. stanowi do pewnego stopnia przymusowy hamulec — a zamożniejszą warstwą robotniczą, która stawia sobie sama moralne zapory do używania lub nadużywania trunków, dążąc wogóle do podniesienia umysłowego i kulturalnego swojej egzystencyi.

Wstręt do pijaństwa budzi się więc u robotnika wraz z jego podniesieniem ekonomicznem i moralnem. Okoliczność ta powinna z jednej strony skłonić antyalkoholiczne ligi burżuazyjne do zaciągnięcia się w szeregi klasy robotniczej, walczącej o skrócenie dnia roboczego i podniesienie płacy — z drugiej strony poparcie moralne organizacyi, udział w życiu stowarzyszeniowem i politycznem, czytanie i inne rozrywki umysłowe powinny służyć dla robotników jako dźwignie w ciężkiej doli, zmuszającej ich do znoszenia jak najgorszych warunków płacy, pracy, pomieszkania i pożywienia.

Czy można szczerze i bez obłudy wierzyć, że dla socyalisty alkoholizm jest tylko kwestyą zarobku i pomieszkania i że socyalizm powinien walczyć wyłącznie z ekonomicznemi przyczynami, wywołującemi tę plagę, a »nie rozpraszać sił partyi na drobiazgi«, jak to było powiedziane na kongresie w Hanowerze. Nie. »Socyalna demokracya nie powinna zachowywać się obojętnie co do kwestyi alkoholizmu, ani ograniczać się do mniej lub więcej życzliwych objawów neutralności wobec usiłowań, zdążających do stworzenia robotniczych organizacyj abstynenckich. Nietylko bowiem propaganda trzeźwości nie odciąga robotnika od zadań jego polityczno-społecznych, ale przeciwnie zwalcza ona nałóg, który właśnie jest najgroźniejszym wrogiem rewolucyjnych i reformatorskich dążeń proletaryatu.

»Pod wpływem alkoholu mogą być robotnicy tłumem, nadającym się do zorganizowania chwilowego wybuchu. Nie można absolutnie liczyć na nich, że potrafią prowadzić trudne i poważne dzieło wyzwolenia całej klasy.

»Jeżeli chcemy, żeby proletaryat — zamiast szukać w alkoholu zagłuszenia swojej nędzy — dążył do zniesienia nędzy i poprawy swej doli, powinniśmy walczyć z alkoholizmem; jeżeli chcemy widzieć na czele naszych walczących szeregów ludzi rozważnych, o woli wytrwałej i pewnej, musimy walczyć z alkoholizmem; jeżeli chcemy, żeby następne pokolenie było zdrowsze, energiczniejsze i odporniejsze, niż to, z którego słabością musimy się liczyć teraz, należy nam zwalczać alkoholizm«.

Nie znajdzie się chyba socyalista szczery i sumienny, któryby nie zgodził się na powyższe wywody, które nigdzie może jak u nas nie są tak wiernym wyrazem życia.

Proces o pożary w Borysławiu.

Lwów, 16 lutego.

Czwarty dzień rozprawy.

Pierwszym, którego dziś przesłuchano, był sędzia śledczy **Jaworski.** Opowiada on o sposobie, w jaki prowadził śledztwo. Chomycz przyznał się w śledztwie i zwalał główną winę na Szeligowskiego. Następnie opowiada świadek o wizyi lokalnej, przyczem naturalnie omija starannie wszystkie nieformalności. Oskarżeni pokazywali sami, gdzie kto palił, przyczem zeznania ich zgadzały się ze sobą.

Przewodniczący: Przy szybie Tow. karpackiego podał Kandefer Chomycza, jako sprawcę. Tymczasem Chomycz był wtedy w Rumunii. Jak pan to wytłumaczy?

Jaworski nie umie tego wytłumaczyć.

Przew.: Jak się wyraził Chomycz przy konfrontacyi z Szeligowskim?

Jaworski: Powiedział: „Winni jesteśmy, to musimy cierpieć“.

Przew.: Czy pan pouczył świadków wizyi lokalnej o ich obowiązkach?

Jaworski: Ja z reguły pouczam świadków. Czy wtedy to zrobiłem, nie pamiętam.

Przew.: Świadkowie twierdzą, że ich pan nie pouczył.

Jaworski: Nie wykluczam tej możliwości.

Przewodniczący pyta o daty sporządzenia protokołu, przyczem wychodzą na jaw różne nieformalności. Przewodniczący pyta: Dlaczego świadków podpisano kółkiem, skoro oni umieli pisać i raz już nawet się podpisali?

Jaworski: Uczynił to bez mojej wiedzy pisarz, nie mogąc doczekać się świadków. Co do innych uchybień tłumaczy się Jaworski, że był przeciążony pracą tak, że zapomniał o formalnościach.

Prokurator: Czy wiadomo było panu, że Chomycz chciał cofnąć swoje przyznanie i że się do pana zgłaszał?

Jaworski nie wie o tem. Chomycz mógł się zgłosić za pośrednictwem komisarza więziennego radcy Grafa.

Dr Marek: W aktach śledczych podane jest, że Kandefer przyznał się do pożaru Tow. karpackiego (19 sierpnia) i do szybu Lipiński-Goldhammer (23 sierpnia). Potem zaś napisane jest: „w jakiś czas później rzuciliśmy podpałkę pod szyb Klaudynsza“. Tymczasem jest stwierdzonem, że podpałkę pod ten szyb rzucono dnia 4 sierpnia. Czy nie zauważył pan, spisując protokół, tej sprzeczności?

Jaworski: Nie zauważyłem.

Dr Marek: Nie byłoby tej sprzeczności, gdyby Kandefer zeznawał wówczas prawdę.

Jaworski: Dziś nie przypominam sobie szczegółów. Wiem tylko, że się przyznał.

Dr Marek: Przyznanie obwinionego nie uwalnia sędziego od badania.

Dr Marek: Ile szybów było na terenie Elgina Scotta?

Jaworski: Nie wiem.

Dr Marek: Na mapie jest ich o wiele mniej, niż w rzeczywistości. Gdzie się znajdował szyb, który chciano podpalić?

Jaworski: Przy parkanie.

Dr Marek: Przy parkanie? Na mapie znajduje się on w środku!

Jaworski: W środku terenu.

Dr Marek: Ale teren jest otoczony parkanem.

Jaworski: Nie zawsze.

Dr Marek: Ale w tym wypadku tak. Jak pan więc wytłumaczy tę sprzeczność?

Przewodniczący: Mówiłem już raz, że mapa nie budzi zaufania, gdyż jest bardzo niedokładną.

Dr Marek: Czy nie zauważył pan, że Chomycz tak długo przyjmował na siebie winę, jak długo siedzieli w więzieniu Inwał, Rychlicki i Gabryel. Gdy ich wypuszczono na wolność, Chomycz cofnął przyznanie?

Jaworski: Być może, ale dlaczego Chomycz w takim razie obciążał Szeligowskiego?

Dr Marek: Bo Szeligowski był w Rumunii. Jakie wrażenie odniósł pan o Petrowie?

Jaworski: Petrow będzie tu na sali, będą panowie mogli wyrobić sobie sami zdanie.

Przewodniczący odczytuje uwagę Jaworskiego, zapisaną w śledztwie, że Petrow czyni wrażenie złe, że wygląda, jakby zmyślał i kombinował szczegóły.

Dr Marek: Pierwszy protokół żandarma Wyspiańskiego, złożony w sądzie 13 listopada, zaczyna się od słów: „Petrow jest niewinny, ponieważ wydał sprawców“. Czy nie uderzyło pana, że Wyspiański, pierwszy raz słuchany, nie miał nic pilniejszego do powiedzenia, jak to, że Petrow jest niewinny?

Jaworski nie pamięta, czy sporządzał z Wyspiańskim protokół.

Przewodniczący konstatuje, że protokół robił sędzia Sadłowski.

Dr Marek: Czy przy wizyi lokalnej oglądano poszczególne szyby w tym samym porządku, jak zapisane w protokole?

Jaworski: W tym samym porządku, z wyjątkiem szybów Elgina Scotta. Najpierw byliśmy przy szybie Mikuckiego, potem poszliśmy do stowarzyszenia metalowców.

Dr Marek: Do metalowców? W protokóle jest napisane inaczej. Widać z tego, że protokół jest zupełnie w innym porządku ułożony, niż było w rzeczywistości. W jakim charakterze był przy wizyi kierownik Rudzki?

Jaworski: Jako poszkodowany.

Dr Marek: W protokóle są jego zeznania. Czy upomniał go pan jako świadka, w myśl przepisów?

Jaworski: Nie.

Dr Marek: Kiedy dołączone zostały do protokółu mapy?

Jaworski: Zaraz na miejscu sam rysowałem. Tylko jeden szkic nadszedł później.

Dr Marek: Od p. Rzepeckiego, po 11 dniach.

Na pytanie dra Liebermana, tyczące się sporządzania protokółu, odpowiada Jaworski: Wiem, żem uchybił formalnościom.

Dr Lieberman: Jak pan spisywał na miejscu zeznania? Czy całemi zdaniami, czy też urywanemi słowami?

Jaworski: Odmawiam odpowiedzi, to nie należy do pana obrońcy.

Przewodniczący daje do zrozumienia, że świadek ma odpowiedzieć na pytanie.

Jaworski odpowiada, że pisał całemi zdaniami. Zapisków już nie ma.

Dr Lieberman prosi świadka, aby pokazał na mapie szyb Mikuckiego i Perutza.

Jaworski staje przed mapą i po długiem szukaniu wskazuje na jeden punkt.

Dr Lieberman prosi o zanotowanie, że świadek oznaczył położenie szybu Mikuckiego na miejscu oznaczonem na mapie cyfrą 86.

Dr Marek: Dlaczego nie urządził pan konfrontacyi Szeligowskiego z Kandeferem?

Jaworski: Nie uważałem tego za potrzebne.

Szeligowski oświadcza, że konfrontacya z Chomyczem trwała zaledwie pięć minut. Chomycz mówił: Jakeśmy winni, to będziemy cierpieć. Szeligowski uskarża się, że sędzia zbywał jego zeznania z lekceważeniem i wielu szczegółów nie zanotował.

Dalsi świadkowie.

Adelin Arnold, staruszek, był przez 24 lat dyetaryuszem w sądzie samborskim. Był protokolantem podczas śledztwa oskarżonych i w tym charakterze brał udział w wizyi lokalnej. Nie zeznaje nic ważnego.

Michał Mamczyn i Tomasz Kobielnik, policyanci borysławscy, fungowali jako „świadkowie“ przy wizyi lokalnej. Nie upomniano ich, nie pouczono z początku, nie przeczytano zeznań, nie przedłożono do podpisu, mimo, że pisać umieją. Zamiast tego położono pod protokół dwa kółka.

Ire Gruszowski był świadkiem wizyi lokalnej na Wolance. Nie zeznaje nic nowego.

Karol Ludwig, urzędnik administracyjny u Elgina Scotta, nic nie pamięta i nic nie wie.

Petrow agentem Piwockiego!

Nastąpiło przesłuchanie inżyniera Zygmunta Sztybera, które wydało sensacyjny rezultat, że Petrow był w czasie strejku i później agentem-prowokatorem, opłacanym z funduszów rządowych i w tym charakterze komunikował się z radcą Piwockim, donosił mu o rzekomych uchwałach komitetu strejkowego co do podpalań i o znalezionych podpałkach — które sam podrzucał. Radca Piwocki wynagradzał Petrowa za te doniesienia, którym jednak, rzecz dziwna, sam nie wierzył, gdyż nie donosił o nich władzom sądowym. Pan Piwocki czekał widocznie, aż sprawa dojrzeje, to znaczy, aż Petrow znajdzie ofiary, na których rachunek mógłby położyć swoje własne podpałki. Ofiary znalazły się — i oto geneza całego procesu...

Przesłuchanie Sztybera, o którem donieśliśmy wczoraj telefonicznie, miało przebieg następujący:

Inżynier Sztyber: Na tydzień przed aresztowaniem oskarżonych powiedziano mi, że ktoś pragnie się ze mną widzieć. Był to Petrow, który oświadczył mi, że wie, kto podpalał szyby. — Oświadczyłem mu wówczas, że jeżeli to prawda, dostanie 400 koron. Świadek opowiada następnie o aresztowaniu oskarżonych i podaje, że Chomycz mówił: Chodziłem z nimi, ale nie podpalałem. Petrow otrzymał całą nagrodę, a nadto dostał dużo pieniędzy od innych firm. Oprócz tego przychodził Petrow ciągle do świadka i wyłudzał po 5 lub 10 koron.

Przewodniczący: Z czyjej kieszeni poszło owych 400 koron?

Sztyber: Na sumę tę złożyło się kilku właścicieli szybów. Jechaliśmy raz w pociągu w kilkoro i rozmawialiśmy o przyczynach pożarów. Ktoś powiedział, że to socyaliści podpalają. Znając socyalistów zaprzeczyłem temu i ofiarowałem pewną kwotę na wyśledzenie podpalacza. Inni uczynili to samo. Petrow robił na mnie wrażenie płatnego agenta.

Przewodniczący: Jak pan to rozumiesz?

Sztyber: Ktoś opłacał go za to, że szpiegował i donosił.

Przew.: Kto go opłacał?

Sztyber: Nie mogę tego powiedzieć. Niech on sam powie.

Przew.: Nazwał go pan w Stryju agentem-prowokatorem. Na jakiej podstawie?

Sztyber waha się, czyni zastrzeżenia, w końcu podaje, że od samego Petrowa słyszał, iż miał stosunki z radcą Piwockim. Było to na miesiąc po aresztowaniach, gdy zgłosił się do mnie we Lwowie, do mieszkania mego przy ulicy Zyblikiewicza Petrow. Zdziwiłem się tem ogromnie i zapytałem go, co on tu we Lwowie robi. Odpowiedział mi wówczas, że idzie do radcy Piwockiego, który mieszka na tej samej ulicy. Na pytanie, co on może mieć za stosunki z radcą Piwockim, oświadczył mi Petrow, że już oddawna, już w czasie strejku odwiedzał Piwockiego i donosił mu o socyalistach. Gdy podrzucono bombę pod tłocznię Żukowskiego, doniósł Petrow zaraz Piwockiemu o sprawcach, ale ten oddalił go z niczem. Gdyby już wtedy radca Piwocki kazał aresztować winnych, nie byłoby późniejszych nieszczęść. Petrow przyznał się, że szpiegował wraz z drugim agentem z Przemyśla. To samo powtórzył Petrow przedemną w Domu naftowym we Lwowie, słyszeli to panowie Brandeis i Mikołaj Węgrzyn.

Rewelacyj Sztybera słuchała cała sala z ogromnem napięciem.

Dr. Marek: Jak pan rozumiał wyrażenie „agent prowokator“? Czy nie tak, że Petrow sam robił pożary, sam rzucał podpałki i sam o nich później donosił, aby dostać nagrodę? Jest np. stwierdzone, że żaden oskarżony nie rzucił bomby pod tłocznię Żukowskiego. Akt oskarżenia nie oskarża ich wcale o to. Natomiast wiarygodni świadkowie stwierdzili, że to właśnie sam Petrow rzucił bombę pod tłocznię Żukowskiego w czasie strejku. Czy nie rozumiał więc pan swego wyrażenia w ten sposób, że Petrow sam wykonywał zamachy, aby dostawać za to nagrody?

Sztyber: Jeżeli na to jest dowód, to naturalnie, że tak rozumiałem.

Dr. Marek: Dowodu nie będzie, bo radca Piwocki już dwa razy odmówił zeznań w sprawach mniej ważnych!

Przewodniczący przerywa obrońcy, wzywając go, by się ograniczył tylko do pytań. Następnie zapytuje sam świadka jeszcze raz, co rozumiał pod słowem „agent prowokator“?

Sztyber: Rozumiałem tak, że Petrow był w stosunku z radcą Piwockim. Petrow zachęcał i podniecał oskarżonych, chodził z nimi, brał podpałki, pouczał ich, jak można gasić światło.

Przew.: Kiedy pan doszedł do tego przekonania, że Petrow jest agentem-prowokatorem?

Sztyber: Na rozprawie w Samborze.

Furtka dla prokuratora. — Czwarty proces w perspektywie!

Prokurator wstaje i po patetycznym wstępie stawia wniosek zawezwania kilkunastu nowych żandarmów na dowód, że się obchodzono dobrze z aresztowanymi i na dowód, że oskarżeni przyznali się na posterunku i podczas oględzin.

Obrońcy, nauczeni doświadczeniem w Stryju, zgadzają się na wszystkich nowych świadków prokuratorskich.

Trybunał po naradzie nie przychyla się do wniosków prokuratora.

Prokurator zastrzega sobie wniesienie zażalenia nieważności.

Na tem odroczono o godzinie 1 rozprawę do soboty rano.

Lwów, 17 lutego. (Tel. »Naprzodu«). Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano w dalszym ciągu dziewięciu świadków: kierowników i dozorców kopalń. Zeznają jak na poprzednich rozprawach. W poniedziałek przesłuchanie Petrowa.

Z literatury i sztuki.

Nowe serye ilustrowanych kart korespondencyjnych »Naprzodu« pojawiły się świeżo w druku. Są to mianowicie serye VIII i IX. Pierwsza z nich obejmuje 6 następujących kart: Zgromadzenie ludowe dnia 26 listopada 1905 (Przemówienie posła Daszyńskiego), Strejk powszechny w Krakowie dnia 28 listopada (Pochód demonstracyjny u wylotu ulicy Karmelickiej i Zgromadzenie na Rynku, 3 karty), oraz Strejk powszechny we Lwowie dnia 28 listopada 1905 (Zgromadzenie przed teatrem miejskim). Kartki te stanowią miłą pamiątkę z gorących dni walki o reformę wyborczą.

Na seryę IX składają się następujące kolorowe karty ilustrowane: »Choć burza huczy koło nas!«, »Świt«, »Hej! wybiła godzina«, »Warszawa pomści swe krzywdy!«, »Tryumf sprawiedliwości«, »Tryumf wolności«.

Oprócz powyższych seryj wydała administracya »Naprzodu« 4 karty ilustrowane, a mianowicie: Strzelanie do ludu dnia 22 stycznia 1905 r. w Petersburgu, portrety: Bolesława Czerwińskiego (twórcy pieśni robotniczej »Czerwony Sztandar«) i Ludwika Janowicza (ofiary rządu rosyjskiego, zmarłej w Jakucku wśród tragicznych okoliczności), oraz portret Karola Marksa na tle odbitki pierwszej kolumny »Naprzodu«.

Wydane dotychczas przez administracyę »Naprzodu« ilustrowane karty korespondencyjne tworzą bardzo zasobne album. Polecamy te karty jak najgoręcej naszym towarzyszom, przypominając, że obowiązkiem jest uświadomionych robotników posługiwać się wyłącznie wydawnictwami partyjnemi.

Wszystkie karty ilustrowane są do nabycia w administracyi »Naprzodu«, Kraków, Sławkowska 29.

„Kolporter, poradnik dla kolporterów partyjnych, zestawił Feliks Statter«. — Pod powyższym tytułem wydała administracya »Naprzodu« bardzo pożyteczny podręcznik dla kolporterów partyjnych. Na wstępie znajdujemy ozdobnie ułożony kalendarzyk. Sam podręcznik podzielony jest na cztery części, mianowicie na poradnik prawniczy, poradnik buchalteryjny, katalog pism i wydawnictw partyjnych, oraz obszerny notatnik do zapisywania nowych wydawnictw. Poradnik prawniczy omawia losy korportażu w Austryi, poucza, jak dostać zezwolenie na sprzedaż gazet w sklepie; które sądy w Galicyi nie mogą karać za kolpotaż; informuje o skutkach niedopuszczania braków lub wadliwości motywów wyroków, o przyaresztowaniu podczas kolportażu, o kolporterach nieletnich, o usiłowaniu kolportażu i składzie kolporterskim. Poradnik prawniczy uczy, jak powinien kolporter prowadzić książki (2 wzory), o sposobie robienia zamówień, o wzorach listów i o zwrotach. Katalog obejmuje: pisma partyjne, wydawnictwa »Latarni«, powieści, poezye, rozprawy ekonomiczne, albumy, obrazy, karty korespondencyjne i portrety.

Niezbędny ten podręcznik powinien znaleźć się w rękach wszystkich towarzyszów, zajmujących się kolportażem.

Cena egzemplarza 1 K. Do nabycia w administracyi »Naprzodu«, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Zgromadzenie partyjne** odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godzinie 9½ rano w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6. Wstęp mają tylko towarzysze należący do stowarzyszeń zawodowych i opłacający podatek partyjny komitetu miejscowego i wykonawczego. Zgromadzenie odbędzie się na podstawie § 2 za zaproszeniami.

× **Baczność kamieniczni stróże w Krakowie!** W niedzielę 18 b. m. o godzinie 2 po południu odbędzie się publiczne zgromadzenie stowarzyszenia stróżów w cyrku przy ul. Wielopole z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Wywóz popiołu. 3. Mieszkanie a klucze. 4. Organizacya. 5. Ubezpieczenie w razie choroby 6. Dyskusya i wnioski. Sprawy bardzo ważne, upraszamy więc towarzyszów stróżów i stróżki o liczne przybycie. Za zarząd: *Migra Ludwik, Bielecki Jan, Kania Wojciech.*

× **Baczność metalowcy krakowscy!** Zapraszamy wszystkich członków na poufne zgromadzenie, które odbędzie się we środę 21 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Sprawy ważne. Zarząd.

× **Walne zgromadzenie roczne stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 19 b. m. o godz 7 wieczorem w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6. O liczny udział uprasza zarząd.

× **Baczność robotnicy budowlani w Krakowie!** We wtorek 20 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie roczne robotników budowlanych w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Towarzysze budowlani, zgromadźcie się jak najliczniej! Zarząd.

× **Poufne zgromadzenie rzeźników i masarzy w Krakowie** odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 7 wieczorem w lokalu stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42. Wstęp za zaproszeniami.

× **Wiedeński Oddział Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza.** W niedzielę 18 b. m. o godz. 3½ po południu w sali restauracyi „zur Universität“. I. Helferstorferstr. 1 (obok Schottengasse) odczyt Maksa Goldscheidera p. t. „Sobory rosyjskie“.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Adwokat krajowy Dr HESKI
przeniósł swoją kancelaryę
na ulicę Szewską l. 20
I-sze piętro.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)